



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NINA SENFF

pływaczka holenderska ustanowiła nowy rekord światowy, przepływając 100 metrów w ciągu 1,15,4 minut.

STOJADINOWIC  
premier jugosłowiański, wyjechał do Czechosłowacji na konferencję Małej Ententy.

ROK XIV.

PONIEDZIAŁEK, 14 WRZEŚNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 257

## Armia rządowa chce odebrać San Sebastian?

### W kołach rządowych twierdzą, że miasto poddane zostało powstańcom ze względów taktycznych. — Wojska rządowe mają ulec reorganizacji

Madryt, 14 września.

Z kół rządowych donoszą, że opuszczenie San Sebastian nastąpiło ze względów taktycznych. Wojska rządowe, które po opuszczeniu San Sebastian zajęły pozycje w okolicach Bilbao, mają ulec reorganizacji i w ciągu najbliższych dni podjąć kontrofenzywę, zarówno na San Sebastian jak i Irun.

Evakuacja San Sebastian odbyła się naogół spokojnie. W chwili wkraczania wojsk powstańczych, w niektórych dzielnicach płonęły jednak domy między innymi kasyno, fabryka papieru i inn.

Decyzja poddania miasta armii po

wstańczej zapadła na specjalnym posiedzeniu gabinetu, na którym opracowano równocześnie dalszy plan akcji.

Główne siły wojsk powstańczych wkroczyły do San Sebastian w niedzielę po południu.

Madryt, 14 września.

(Pat) — Ambasador chilijski Nunez Morgado przybył wczoraj wieczorem do Toledo po uzyskaniu od premiera

Largo Caballero zezwolenia na podjęcie akcji pośredniczącej celem uwolnienia z Alkazaru znajdujących się tam starców, kobiet i dzieci w liczbie około 900 osób.

Po odbyciu narady z komitetem wojennym Nunez Morgado uzyskał zapewnienie, że wszystkie osoby, które opuścą Alkazar nie będą narażone na żadne niebezpieczeństwo.

## Zagrody minowe w portach Santander i Bilbao

### Ostrzeżenie pod adresem statków zagranicznych

La Coruna, 14 września.

(Pat) — Radiostacja tutejsza ogłosiła następujący komunikat do wszystkich statków, żeglujących w pobliżu wybrzeży hiszpańskich:

Konsul angielski w La Coruna zawiadamia, że według informacji pochodzących z dowództwa floty, powstańczej w

Ferrol, jest rzeczą niebezpieczną zbliżać się do portów w Santander i Bilbao, gdyż poczynając od północy dnia 14 września w pobliżu tych portów umieszczone będą zagrody minowe.

Wszystkie statki znajdujące się obecnie we wspomnianych portach, winny je opuścić przed powyższym terminem.

## Kierownik „Gestapo“ w Saksonii zamordowany

### Miał on na sumieniu liczne zabójstwa przeciwników politycznych

Berlin, 14 września.

Dopiero obecnie prasa niemiecka ogłasza wiadomość, że przed kilku dniami zmarł niespodziewanie Fryderyk Schlegel, kierownik tajnej policji w Saksonii i kierownik brygady SS.

Schlegel był osobicie odpowiedzialny za szereg morderstw politycznych, dokonanych na przeciwnikach narodowych

socjalistów. Z tego powodu miał on wielu wrogów, którzy niejednokrotnie grozili mu śmiercią.

Przed kilku dniami znaleziono Schlegela w jego mieszkaniu zastrzelonego. Mimo energicznych poszukiwań, nie udało się stwierdzić, kto był sprawcą zabójstwa.

## Stan wojenny w Palestynie

### Arabowie nie udzielili odpowiedzi na ultimatum rządu

Londyn, 14 września.

(PAT) Naczelny arabski komitet strajkowy, od którego Wysoki Komisarz w Palestynie zażądał w sobotę udzielenia w ciągu 24 godzin odpowiedzi, czy strajk i akcja sabotażowa zostanie bezzwłocznie odwołano, inaczej stan obłężenia zostanie zaprowadzony odpowiedzi tej nie udzielili.

Komitet obradował wczoraj przez szereg godzin, ale decyzji nie powziął. Wobec różnicy zdań w łonie komitetu

postanowiono odwołać się do konferencji komitetów lokalnych i zażądać od nich wypowiedzenia się.

Czy administracja brytyjska czekać będzie na decyzję konferencji lokalnych komitetów strajkowych, wydaje się wątpliwe. Decyzja w tej mierze zależy będzie prawdopodobnie od gen. Dilla, nowego głównodowodzącego siłami zbrojnymi brytyjskimi, który wczoraj przybył do Jerozolimy.

## Straszna tragedia młodej dziewczyny

### W ucieczce przed narzeczonym, który usiłował ją zniewolić, wyskoczyła z III piętra

Łódź, 14 września.

(gr) — Ubiegłej nocy, około godziny 1-ej lokatorzy domu przy ul. Złotej 10, usłyszeli przeraźliwe krzyki z górnych pięter, a krótko po tym — głuchy huk na podwórzu. Kilku lokatorów wybiegło na podwórze. W kałuży krwi leżała jakaś młoda kobieta.

Wzwołano pogotowie ratunkowe. — Lekarz, w stanie beznadziejnym, przewiózł dziewczynę do szpitala św. Józefa. Jak się okazało, wyskoczyła ona z okna trzeciego piętra, gdzie znajduje się

mieszkanie niejakich Fijołków.

W czasie nieobecności właścicielki mieszkania, która wyjechała do Częstochowy, dwaj jej synowie zaprosili dziewczynę, która była narzeczoną jednego z nich i w pewnej chwili usiłowali podobno zniewolić ją.

Podczas szamotaniny z napastnikami, w przystępie rozpacz, skoczyła ona na parapet okna i wyskoczyła na bruk.

Jak nas informują, nieszczęśliwa dziewczyna zmarła po kilku godzinach. Braćmi Fijołkami zajęła się policja,

Ambasadorowi złożono poza tym obietnicę przydzielenia do jego dyspozycji dwóch szpitali, które znajdować się będą pod protektoratem korpusu dyplomatycznego. W szpitalach tych pomieszczeni będą uchodźcy z Alkazaru.

Władze zobowiązały się zaopatrzyć uchodźców w żywność. Zakomunikowanie propozycji ambasadora obłożonym nie okazało się możliwe z powodu silnej strzelaniny.

## 78 osób zabitych w katastrofie nad jeziorem Loen

Oslo, 14 września.

(Pat) Według ostatnich danych liczba ofiar katastrofy nad jeziorem Loen wynosi razem 78 zabitych, w tym około 30 dzieci. 9 osób odniosło ciężkie rany. Straty materialne oceniane są na 600 tysięcy koron.

Olbrzymia skała, która zwała się do jeziora miała do kilkadziesiąt metrów wysokości i paręset metrów szerokości.

## W Albanii wykryto spisek

### Król Zogu miał być zdetronizowany

Ateny, 14 września.

W Albanii wykryto w tych dniach spisek przeciwko królowi Zogu. W związku z tem, dokonano w całym kraju licznych aresztowań. Wobec naprężonej sytuacji, odroczone na czas nieograniczony wybory, które miały odbyć się w tych dniach. Spiskowcy zamierzali porwać Zogu i zdetronizować go.

Łódź, 14 września.

(gr) — Na jednym z grobów na Zazewie, znaleziono wczoraj wieczorem młodą kobietę, dająca słabe oznaki życia. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego stwierdził silne otrucie sublimatem i w stanie groźnym przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

## „Jestem przestępcą“

pióra Jerzego Andersa.

Dzieje człowieka, który się stoczył w przepaść — obrazuje najnowszy, 171 numer

## „Co Tydzień Powieść“

Co to jest „złota młodzież“? — Mile złego początku — Po równi pochyłej — „Chcę być człowiekiem“.

Nadto szereg dodatków specjalnych: Rozmaitości — Rady pani Ivy — Humor — Rozrywki z nagrodami — Aktualia kulinarne. Ilustrowany dział mody — Poradnik kosmetyczny.

Cena egzemplarza 30 gr. — Do nabyć wszędzie.

## Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

## loteryjne wydanie „Expressu“

zawierające pełną tabelę wygranych 5-go dnia ciągnięcia 4-ej klasy Loterii Państwowej



# 150 dolarów za sukienkę Shirley Temple...

## Fantastyczne ceny za przedmioty, które były rzekomo własnością znakomitości ekranu.—Halo, tu mówi Greta Garbo!..—Pielgrzymki turystów do apartamentów „gwiazd“

(sb) W Hollywood od kilku miesięcy grasują niezwykli przestępcy. Sprzedają oni przedmioty, które należały rzekomo niegdyś do artystek filmowych. Oczywiście, że rzeczy te są przedmiotem kultu ze strony wielbicieli popularnych artystów i artystek filmowych.

Każdy przybywający do Hollywood kupuje sobie na pamiątkę szczeroczkę do zębów Greta Garbo lub lustro Joan Crawford. „Na pamiątkę“ sprzedawane są części garderoby, pękłe włosów, autogramy, przybory toaletowe, papierosnice, zapalniczki i t.d. Wszystko byłoby w porządku, gdyby przedmioty te rzeczywiście należały do słynnych artystek.

Naiwnych nie brak jednak a oszuści korzystają na tem sprzedając przedmioty, które nigdy nie należały do gwiazd filmowych. Tak więc naprzykład, za lok Greta Garbo płaci się sto dolarów, za czarne okulary, które miały ją rzekomo chronić od słońca — 20 dolarów.

Najwyższy kurs na „giełdzie filmowej“ osiągnęła sukienka Shirley Temple, którą sprzedano za 150 dolarów. Przed kilku dniami uroczą artystka filmowa Lorette Young otrzymała list od jakiegoś swego wielbiciela, zamieszkałego w Kansas, który donosił jej, że nabył jej łóżko. Obecnie kładąc się do snu marzy on o pięknej artystce, która śni mu się w nocy. Nie trzeba dodawać, że łóżko bynajmniej nie należało do Loretty Young. Artystka złożyła zameldowanie w policji, która jednak jest bezsilna wobec tego rodzaju oszustów.

Równocześnie powstał inny rodzaj aferzystów. Przybywający do Hollywood turyści marzą o tem, by spotkać się osobliście lub porozmawiać chociażby przez telefon ze słynnymi artystkami. W rzeczywistości dostęp do gwiazd filmowych jest bardzo trudny. Są one zajęte całymi dniami. Gdy ktoś chce porozmawiać z artystką, odsyłany jest od jednego numeru telefonu do drugiego, przyczem za każdym razem musi dokładnie się wylegitymować. Obecnie pojawili się w Hol-

lywood pośrednicy, którzy za opłatą 10 dolarów zdradzają rzekome numery gwiazd filmowych. Przy telefonach tych urzędują stałe niewiasty, które podają się za Gretę Garbo lub Janette Mac Donald i prowadzą mile rozmowy.

Turysta po powrocie do domu szczyści się potem, że rozmawiał z „gwiazdą“. Oszukańcze biura organizują dla turystów zbiorowe wycieczki, oprowadzając ich po pustych, niewynajętych willach, w

których mieli rzekomo mieszkać słynni artyści i artystki. Buduary są wytapetowane fotosami kinowemi, a na biurku leży „pamiętnik“ z frapującymi przeżyciami miłosnymi. Wszystko to jest jednak zainscenizowane przez spryciarzy. Ostatnio wielu słynnych artystów, którzy napastowani byli przez turystów, opuściło swe wille i zamieszkało w nowych domach, otoczonych wysokim murem, by nikt nie mógł się do nich dostać.

## Niesamowite uroczystości Indian w Arizonie

### Jak czerwonoskórzy usiłują spowodować upragniony deszcz

(sb) Jak wiadomo, od szeregu miesięcy już Stany Zjednoczone nawiedzone są katastrofalną suszą. W związku z tem w rolniczych okręgach zanotowano poważne straty w zbiorach. Wszelkie wysiłki władz, zmierzające do sztucznego nawodnienia olbrzymich terenów nie dały pozytywnego rezultatu.

Bardzo cierpią spowodu suszy również Indianie. W związku z tem odbyła się przed kilku dniami niezwykła uroczystość. Wszystkie szczepy indyjskie, zamieszkałe w Arizonie, zebrały się na olbrzymiej polanie; by zwyczajem swych przodków przebłagać niebiosa i sprowadzić dobroczynne deszcze. W tej ceremonii religijnej wzięli również udział farmerzy z Arizony. Kapłani indyjscy

wystąpili w szatach, na których widniały chmury i pioruny. Na olbrzymiej polanie rozpoczęły się szalony taniec, który trwał bardzo długo. Potem wydobyli kapłani przyniesione ze sobą ślimaki, wzięli je do ust, w ten jednak sposób, by ich nie uśmiercić i znów poczęli tańczyć.

Dopiero po kilku godzinach, gdy kapłani omdlewali prawie ze zmęczenia — uroczystość została przerwana. Ślimaki wypuszczono do lasu. Zgodnie z wierzeniami Indian, mają one zawiadomić podziemnych bogów, że czerwonoskórzy życzą sobie deszczu. Może te modły, które odprawiane są już przez Indian od kilku tysięcy lat, — spowodują wreszcie upragnione opady atmosferyczne...

## Południowe owoce na Islandii

### Inżynierowie chcą wyzyskać naturalne ciepło giejzerów

(sb) — Niezwykle inwestycje przeprowadza się obecnie na Islandji. Ta najbardziej na północ położona wyspa ma obecnie szansę, aby na glebie jej uprawiać... pomarańcze, cytryny, winogrona i melony.

Jak wiadomo, na Islandji znajdują się źródła gorące. Tryskająca z czeluści ziemskich woda posiada bardzo wysoką temperaturę. Niedawno przeprowa-

dzono rury z tych źródeł do pobliskiego szpitala, dwóch szkół i 50 domów prywatnych. Budynki te mają od tego czasu bezpłatne centralne ogrzewanie.

Obecnie istnieje projekt założenia centralnego ogrzewania we wszystkich domach stolicy Islandji, Reykjavik. Obliczono, że rocznie zaoszczędzą sobie mieszkańcy stolicy pół miliona koron na sam węgiel. W chwili obecnej bawia-

## Czy wiecie że...

— w Niemczech wynaleziono nowy gatunek zboża. Jest to skrzyżowanie pszenicy i żyta. Niezwykłego tego wynalazku dokonano w instytucie monachijskim. Prawdopodobnie nowy gatunek zboża będzie wkrótce rozdany rolnikom do uprawy. (sb).

— w Surrey (Anglja) znajduje się w jednym z parków rzeka, która płynie przez siedem lat, poczem znika na siedem lat. Dziwnego tego zjawiska nie udało się narazie wy tłumaczyć. (sb).

— w grobowcu faraona Tuthankamona znaleziono alabastrowy garnek, który zawierał perfumy. Mimo upływu 3300 lat z naczynia tego uonił się jeszcze zapach. (sb).

— słynna ze swej piękności w ubiegłym wieku arystokratka angielska Lady Jane Ellenborough wyszła dziewięć razy za mąż. Za każdym razem mężem jej był przedstawiciel innej narodowości i ślub odbywał się w stolicy innego państwa. Mężami pięknej niewiasty byli kolejno Anglik, Niemiec, Grek, Albańczyk, Włoch, Syryjczyk, Arab, Turek i Beduin. (sb).

— w czasie uroczystości jubileuszowych, jakie się odbyły w Anglii z okazji 25-lecia panowania króla Jerzego, wypuszczono w Walji dziecięcy balonik. Balon ten przebył 8.000 mil i wylądował w Los Angeles w Stanach Zjednoczonych. (sb).

— jedna z najładniejszych kobiet Wiednia, Waleria Schneck, założyła „ligę antypocafunkową“. Piękna wiedienka zwalcza brzydki zwyczaj całowania się niewiast między sobą. Klub Walerii Schneck liczy już 5274 członków. (sb).

— Kanada nazywała się dawniej „Nowa Francja“. Nową swą nazwę otrzymała ona spowodu nieporozumienia. „Kanada“ znaczy w narzeczu Indian „chata“. Jeden z pierwszych Francuzów Jacques Cartier, który tu przybył i słyszał to słowo, był przekonany że jest to nazwa tego kraju i w ten sposób powstała nazwa Kanady.

na Islandji inżynierowie, badający możliwości założenia takiej instalacji. Między innymi, założone będą wielkie ciepłarnie w których przez cały rok będzie utrzymana wysoka temperatura, tak że będzie można z powodzeniem hodować południowe owoce.

**Bożdan Lot**  
**Człowiek szuka sprawiedliwości...**  
369  
**Sensacyjny romans współczesny**

### STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Komisar Polński bada w swym gabinecie Elżbietę Odczytał jej kompromitujący ją anonim, po czem powiedział: „Aresztujcie pania!“

Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wenera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Tymczasem Wikta zastanawia się co zrobić. Wikta spotyka Andrzeja Lubkowskiego.

### Rozdział 277 Andrzej i Wikta

Stojąc teraz naprzeciwko Andrzeja, tępo przypatrywała się jego przybladłej, lecz pięknej twarzy, jego oczom, w których płonął błysk podniecenia...

Skupiony wyraz jej twarzy, podniesione lekko ku górze brwi i gesta się zmarszczek na czole — świadczyły o intensywności jej myśli...

Nawał uczuć, przykrych bolesnych, przysypanych już grubo popiołem zapomnienia, wybuchnął w niej nanowo pięknym płomieniem.

Andrzej zdawał się być spokojny, opanowany — była to jednak tylko maska, pod którą kryło się silne wzburzenie.

— Dobry wieczór, Wikto!... — powtórzył po chwili, nie otrzymawszy za pierwszym razem odpowiedzi.

Zdobyła się na wysiłek i odpowiedziała szeptem, opuściwszy oczy:

— Dobry wieczór...

I jednocześnie uczyniła ruch, chcąc wyswobodzić dłoń z jego uścisku...

Wówczas przytrzymał ją mocniej,

uśmiechnawszy się jakoś smutnie. Pokiwał głową i mruknął:

— Tak, jak wtedy, Wikto?... Tak, jak wtedy, chcesz mnie zostawić i odejść... na długo?...

— Tak!... — wymknęło się z jej ust. — Tak, chcę odejść, bo przecie... bo przecie... my...!

Nie wiedziała, jak to wyrazić, o czem myślała w tej chwili. Ale on ją zrozumiał.

— Wikto!... — rzekł głosem, nabrzmiałym powagą. — Nie pozwolę ci odejść bez tego, żebyśmy sobie wszystko powiedzieli... Słuchaj, nie bądź uparta... mam dzisiaj wolny wieczór, możemy spokojnie pogadać... A mamy sobie chyba dużo do powiedzenia, prawda Wikteczko?...

Spojrzał na nią jakoś ciepło, mocniej ścisnął jej dłoń... Dziwnie się jej jakoś zrobiło, poczuła, jak coś poczęło w niej tajać... Na twarzy jej odbiło się wahanie. Pomyślała:

— A może Andrzej potrafi pomóc mi w nieszczęściu?... On się na takich sprawach lepiej zna, niż mama... Zawsze: co mężczyzna, to mężczyzna... Tak, on mi napewno dobrze poradzi...

— No, i jak, Wikta?... — usłyszała znowu jego głos. — Pójdziesz do mnie? Pomówimy?...

Jeszcze nigdy u niego nie była — nawet wówczas, gdy byli z sobą bardzo blisko... Nigdy nie śmiałyby zaproponować czegoś podobnego, byłby ją tem ogromnie obraził...

Ale teraz — gdy ledwo trzyma się

na nogach ze zmęczenia, gdy potrzeba zwierzenia się komuś życzliwemu ze swego nieszczęścia była w niej tak wielka — jakże mogła nie przyjąć tego zaproszenia?...

Gdyby jej w tej chwili obcy człowiek, nie Andrzej, powiedział to samo: „Chodź do mnie“, zaufałaby i jemu...

Byle nie waleśać się ulicami, byle nie drzeć na widok każdego mundurku policyjnego, byle nie być sama, ze swojemi strasznymi myślami.

— Dobrze... — skinęła głową. — Pójdę do ciebie... Mam z tobą dużo, dużo do pomówienia...

Ożywił się, ucieszył bardzo. Skinął na przejeżdżającą taksówkę i ujął Wikte pod ramię, jak za dawnych, dobrych czasów...

Pozwoliła się prowadzić — bezwolna, apatyczna, zrezygnowana...

W samochodzie ciężko opadła na poduszki, opuściwszy nisko głowę.

Andrzej rzucił szoferowi adres, poczem taksówka ruszyła z miejsca. Mieszkał od pewnego czasu sam — w kawalerskich pokojach na Kredytowej, rozszedłszy się z Mirą. Odczuwał teraz z tego powodu dużą radość, cieszył się, że jest wolny...

Zapalił papierosa i zwrócił się do Wikty:

— Jak u ciebie?... Dużo się przez ten czas zmieniło?... Pamiętałaś o mnie choć trochę?...

Drgnęła i podniosła na niego zamglone, zamyślonie oczy.

Teraz dopiero zauważył, że jest bez kapelusza, że ubrana jest nie jak na ulicę.

Zdziwienie odbiło się na jego twarzy. — Co robiłaś c tej porze na mieście? — zagadnął, choć ona nie dała mu odpowiedzi na tamte pytania. I tym razem nie czekając, aż mu odpowie, mówił dalej: — Tak wyglądasz, jakbyś wyskoczyła na chwilę z mieszkania... Hm... O tej porze?... A gdzie ty właściwie mieszkasz?...

— Pomówimy o wszystkim... u ciebie... — odrzekła jakoś dziwnie pokornie, nieśmiało.

Przyglądał się z uwagą jej twarzy, węsząc coś niezwykłego. Trudno mu było poskromić w sobie ciekawość, na usta cisnęły się coraz to nowe pytania:

Jakiś nieokreślony niepokój wcisnął się do jego serca, przeczuł, że z Wikta jest coś niedobrze. Zasepił się, spochmurniał, siedział teraz milczący, ze wzrokiem, wlepionym nieruchomo w prostokąt szyby...

Najróżniejsze domysły cisnęły mu się do głowy: że Wikta nie jest już tak uczciwa, porządną dziewczyną, jak dawniej, że zesza z prostej drogi życia...

O, znajomość ze Zrebskim napewno ją wykołębia, pchnęła ją na manowce!... Ten człowiek ją zgubił!...

— I to wszystko przeze mnie... — zacisnął zęby. — Gdybym był dla niej więcej wyrozumiały, gdybym nie zawrócił sobie głowy Elżbietą, inaczejby to było... Moja, moja wina...

Ale ta wina, którą wziął w tej chwili na siebie, a o której nie myślał dotychczas ani razu, zbyttno poczęła go dręczyć, starał się więc zmniejszyć jej ciężar.

Począł się usprawiedliwiać sam przed sobą, znajdując coraz to nowe okoliczności łagodzące dla siebie:

— A dlaczego ona mnie nie słuchała, dlaczego zlekceważyła moje ostrzeżenia?... Ile to razy mówiłem jej, żeby unikała Zrebskiego... A ona lgnęła do niego, imponował jej ten „grzeczny pan“, jego miłe, sprytnie sfalszowane słówka! To jej wina, jej — nie moja!...

Przeciągły zgrzyt hamulców wyrwał go z tych myśli. Ocknął się i mruknął do Wikty:

Potem — machinalnie, już bez tej serdeczności, co przedtem — ujął ją pod ramię i pomógł wysiąść z taksówki.

Wikta poruszała się, jak manekin, jak nakrecona lalka.

**DALSZY CIĄG JUTRO.**



**UWAGI OBYWATELA**

**Mobilizacja sił społecznych dla pomocy bezrobotnym**

Człowiek łatwo przyzwyczaja się do biedy, a zwłaszcza do biedy... cudzej.

Nędza spotykana codziennie przestaje uderzać, przyzwyczajamy się do niej, przestaje być sensacją.

Tak stało się właśnie ze sprawą bezrobotnych i ich skrajnej nędzy. Ogół przestał o nich myśleć.

Kiedy w 1931 r. społeczeństwo polskie po raz pierwszy zetknęło się z zagadnieniem bezrobocia na tak wielką skalę, zostało tem wstrząśnięte do głębi. Dla wszystkich było jasne, że nie podobna jest pozostawić bezrobotnych ich własnemu losowi, że rząd sam nie może im pomóc dostatecznie, że w tym celu należy zmobilizować wszystkie siły społeczne. Bez tej pomocy bowiem bezrobotni nie będą w stanie przetrwać jednej nawet zimy, będą chorować, wymierać, mogą się stać wreszcie groźni dla porządku publicznego.

Przejęte i gotowe do ofiar społeczeństwo stanęło chętnie do pracy pod kierunkiem Naczelnego Komitetu do Walki z Bezrobociem. Posypały się składki w gotówce i naturaljach — jak zwykle najwyższej opodatkowali się pracownicy — zorganizowano na szeroką skalę zakrojone rozdawnictwo zapomóg odzieży środków żywnościowych, wydawanie obiadów itd. itd.

Zima się skończyła i wydało się, że najgorsze niebezpieczeństwo minęło. Naczelny Komitet się rozwiązał, zmobilizowany chwilowo zapal minął, poszczególne instytucje i jednostki nie przestawały wprawdzie kontynuować swojej pracy, ale ogół społeczeństwa przestał się zagadnieniem bezrobotnych interesować. Lata mijały, a bezrobotni jakos przecież żyją! Nie widzi się masowo na ulicach ludzi padających z głodu, nie ma większych awantur na tle bezrobocia — wszystko się jakoś układa i nie jest tak groźnym, jak się z początku wydawało. Ze tam ktoś kiedyś napisał artykuł o bezrobociu i jego groźnych skutkach, że ukaże się czasem książka — rezultat badań wśród bezrobotnych, odsłaniających na chwilę dno ich strasznej nędzy — to tylko na chwilę. Wszystko to się dzieje przecież poza nawiasem normalnie funkcjonującego społeczeństwa.

A jednak to nie jest „poza nawiasem“. Ta nędza, ten wieczny głód i niedojadanie, straszliwe warunki mieszkalniowe, brak odzieży, niemożność wychowania dzieci w warunkach, choćby w najmniejszy sposób zbliżonych do normalnych, niemożność kształcenia ich, zaspokojenia najdrobniejszych choćby potrzeb kulturalnych dorosłych, słowem to wszystko, co — obok rozpaczliwych powodu niemożności zarobienia na utrzymanie rodziny, mimo posiadania rąk silnych, zdolnych do pracy — doprowadza wreszcie bezrobotnych

**DO SAMOBÓJSTW LUB KRADZIEŻY CZY ZBRODNI**

dzieje się nętylko wewnątrz społeczeństwa, ale musi odbić się w sposób tragiczny na przyszłych jego losach.

Przewidywana liczba zarejestrowanych bezrobotnych ma wynosić w zime, według obecnych obliczeń, 600.000. Wraz z rodzinami

**WYNIESIE TO CO NAJMNIEJ 900.000 OSÓB,**

objętych klęską bezrobocia. Nie ulega wątpliwości, że po za bezrobotnymi zarejestrowanymi istnieć będzie wielka liczba bezrobotnych niezarejestrowanych, również obarczonych rodzinami.

Te olbrzymie masy ludzi dorosłych, pozbawionych pracy — to przecież obywatele kraju, obywatele pełni wartości, bo całą treścią ich życia i istnienia była zawsze praca, niezbędna nie tylko dla nich, ale i dla Państwa. Ich dzieci — to przyszłe zastępy pracowników. Ich zdrowie, siły i rozwój duchowy decydować będzie w dużej mierze o przyszłych stosunkach społecznych.

Spoleczeństwo nie może spokojnie przyglądać się ich nędzy.

Nie przez litość, nie przez filantropję, ale z dobrze zrozumianego interesu Państwa, ze zdrowego poczucia solidarności społecznej — obowiązkiem każdego, który ma pracę lub pieniądze jest pomóc temu, który nie z własnej woli

**Zbrodnia właścicielki domu w Łodzi**

**Zamiast męża zastrzeliła swą córeczkę. — Krwawy epilog niesnasek małżeńskich. — Sąd skazał Włodarczykową na pięć lat więzienia**

Łódź, 14 września. (k) Przed Sądem Najwyższym w Warszawie toczyła się onegdaj sensacyjna sprawa, będąca echem ponurej zbrodni Heleny Włodarczyk, właścicielki domu w Łodzi.

Pożycie małżeńskie Włodarczyków układało się nieszczęśliwie. Między małżonkami dochodziło stale do kłótni, których powodem były sprawy finansowe. Ostatecznie Włodarczykowa wyprowadziła się z domu swego męża, zabierając ze sobą dzieci. Po pewnym czasie małżonkowie uzyskali separację i Włodarczyk wypłacił swej byłej żonie pewne odszkodowanie.

Mimo to jednak obydwójce spotykali się w dalszym ciągu. Włodarczyk usiłował nakłonić swą b. żonę, aby powróci-

ła do niego z dziećmi, na co młoda kobieta nie chciała się w żaden sposób zgodzić.

Pewnego razu, podczas wizyty w mieszkaniu Włodarczykowej, między rozwiedzionymi doszło do wielkiej awantury. Włodarczyk obraził swą byłą żonę, która zaprzysięgła mu krwawą zemstę, postanawiając zastrzelić go przy pierwszej sposobności.

W tym celu kupiła rewolwer i przechowywała go stale pod poduszką. Planując morderstwo, chciała dokonać zbrodni w ten sposób, aby zatrzeć za sobą wszelkie ślady i czekała więc odpowiedniej sposobności.

Pewnego dnia Włodarczyk przyjechał w odwiedziny do swej żony. I tym razem znowu doszło między nimi do

sprzeczki, a kiedy mąż zaczął wymyślać Włodarczykowej, ta chwyciła rewolwer spod poduszki i celując w stronę męża, pociągnęła za cyngiel. Kula chybiając celu, trafiła stojącą obok córeczkę Włodarczyków, która padła trupem na miejscu.

Mściwa kobieta stanęła przed Sądem Okręgowym w Łodzi pod zarzutem mimowolnego zabójstwa własnego dziecka i usiłowania zabójstwa męża. Sąd skazał ją na 5 lat więzienia. Od wyroku tego Włodarczykowa odwołała się do Sądu Apelacyjnego, który zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

W wyniku skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Włodarczykowej, lecz skargę jej oddalił, wobec czego wyrok uprawomocnił się.

**Zatargi w fabrykach kotonowych**

**wskutek wprowadzenia przez przemysłowców poprawki do orzeczenia inspektora pracy. — Kilka spraw skierowano do referatu karnego**

Łódź, 14 września. (k) Onegdaj wieczorem odbyło się zebranie w związku kotoniarzy, celem omówienia ostatnich zatargów w fabry-

kach pończosznicych w Łodzi, wynikłych wskutek nowego konfliktu w tym przemyśle.

Jak wiadomo, przemysłowcy koton-

wi pod tekstem orzeczenia okręgowego inspektora pracy dopisali samowolnie pewną uwagę, krzywdzącą kotoniarzy i przyczyniają się do obniżenia zarobków pracowniczych.

Związki zawodowe zażądały skreślenia tej uwagi i wyznaczyły jednocześnie prekluzyjny termin do wypłacenia robotnikom odszkodowania, tytułem różnic do stawek, grożąc skierowaniem skarg do referatu karnego.

W fabryce kotonowej p. i. „Trama“ przy Al. 1 Maja 14 interwenjował podinspektor pracy, który stwierdził, że firma nie wypłaciła robotnikom stawek w takiej wysokości, jak ustalił inspektor pracy w swem orzeczeniu.

Firma przyrzekła, że w najbliższym czasie sprawę tę załatwi, a niezależnie od tego spisany został protokół, który skierowano już do referatu karnego przy okręgowej inspekcji pracy.

Pozatem wybuchł zatarg w fabryce pończosznicych Grynocha przy ul. 6-go Sierpnia 14. Firma zobowiązała się do wtorku wypłacić robotnikom wszystkie należności za okres od dnia 25 kwietnia r. b.

Zatarg wybuchł także w fabryce Grünberga przy ul. Zachodniej 70. Na dzień dzisiejszy zwołana została konferencja, przyczem robotnicy zapowiadają, że o ile różnice do stawek nie będą im wypłacone przystąpią do strajku.

Na zebraniu onegdajszym zapadła uchwała, aby zwrócić się do inspektora pracy i zażądać wywarcia presji na przemysłowców, by honorowali orzeczenie inspekcji pracy, które nie może być przez przemysłowców w taki czy inny sposób interpretowane.

**CAPITOL**  
**„Złotowłosa brzdąc“**

DZIS PREMIERA!  
Największy sukces najmłodszej gwiazdy

Najspanialsza kreacja SHIRLEY TEMPLE. Współdziałali biorą: John Boles — Jane Darewell.  
Nadprogram tygodnik PAT., oraz aktualności!  
Hasłem naszym: NAJNIZSZE CENY!  
Balkon 54 gr. I miejsce 1.09 II miejsce 85 gr.

**Dziś konferencja z przemysłem dzianym**

**Czy dojdzie do wybuchu strajku?**

Łódź, 14 września. (k) Dziś, w poniedziałek, o godz. 9.30 rano, odbędzie się w okręgowej inspekcji pracy konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w przemyśle dzianym.

Jak wiadomo, dotychczasowa umowa wygasła w dniu 31 sierpnia. Związki zawodowe zażądały zawarcia nowej umowy, uznania instytucji delegatów fabrycznych, ustalenia plac dla szwalni, zapłaty za postoje i t. d.

Na poprzedniej konferencji w inspekcji pracy przedstawiciele przemysłowców zgodzili się uwzględnić postulat w sprawie uznania instytucji delegatów fabrycznych, natomiast nie osiągnięto porozumienia co do ustalenia opłat na

szwalniach.

Sprawa skomplikowała się pozatem o tyle, że przedstawiciele zarobkowego przemysłu dzianego, w którym od kilku tygodni trwa strajk t. zw. lonerów, zażądali upustu od cennika łódzkiego w wysokości 15 proc., ewentualnie wprowadzenia dnówek w wysokości 8 zł. Żądania te zostały odrzucone przez przedstawicieli robotników oraz przedstawicieli dużego przemysłu.

Od wyników dzisiejszej konferencji związki zawodowe uzależniają swoje dalsze stanowisko, przyczem nie jest wykluczone, że w razie nieosiągnięcia porozumienia — proklamowany będzie strajk w łódzkim przemyśle dzianym.

**5000 dzieci Bałut, Chojen i Widzewa**

**otrzyma w bieżącym tygodniu śniadanie w szkołach**

Łódź, 14 września. (v) Zarząd Miejski przystąpił do przygotowań związanych z akcją dożywiania dzieci w publicznych szkołach powsz.

W roku bieżącym akcja dożywiania dzieci rozpoczęta zostanie stosunkowo wcześnie.

Kierownicy szkół powszechnych otrzymali polecenie przygotowania wykazów ubogich dzieci, które winny być

ny został pozbawiony podstawy egzystencji.

Trzeba przyjrzeć się, jak organizują pomoc dla bezrobotnych nasi sąsiedzi.

Spoleczeństwo polskie wykazało już niejednokrotnie, że stać je na wielki wysiłek, na wysiłek trwalszy — tak też z pewnością będzie i z pomocą dla bezrobotnych.

Ani jeden bezrobotny w Polsce nie może pozostać bez mieszkania, odzieży, dostatecznej żywności dla siebie i rodziny i bez pomocy kulturalnej. To zrobić musimy.

dożywiane w szkole. Wykazy te przesłane zostaną zarządowi miejskiemu w najbliższych dniach.

Akcja dożywiania dzieci będzie w bieżącym roku szkolnym znacznie rozszerzona i obejmie większą liczbę dzieci. — Ponieważ nie sposób jest rozpocząć od razu rozdawnictwa śniadań we wszystkich szkołach na terenie Łodzi, tembardziej, że Fundusz Pracy nie posiada jeszcze dostatecznych kredytów, akcją dożywiania objęte zostaną wszystkie szkoły na peryferiach miasta.

W dniu 15 września rozpocznie się dożywianie 5.000 dzieci w szkołach na Bałutach, Chojnach i Widzewie.

W początkach października akcja dożywiania zostanie rozszerzona i ze śniadań w szkołach korzystać będzie taka liczba dzieci, jaka dożywiana była w roku ubiegłym.

Ponieważ jednak pomoc w ramach zeszlatorocznych nie była wystarczająca, w roku bieżącym czynione są przygotowania zarówno władz miejskich, jak i Funduszu Pracy w kierunku dożywiania od 15.000 do 17.000 dzieci.

**Notatnik miejski**

W Związku nauczycielstwa polskiego przy ul. Zachodniej 72 odbyło się zebranie zarządu, na którym postanowiono wystąpić do ministerstwa WR i OP w sprawie przydziału dla Łodzi kilkudziesięciu nowych etatów nauczycielskich, gdyż nauczycielstwo jest przeciążone pracą i nie może podjąć swemu zadaniu.

Wczoraj zakończony został Tydzień Przeciwożarowy. Na ulicach miasta odbyły się w związku z tem specjalne koncerty i przemówienia propagandowe. Odbyły się również pochody oraz zbiórki na rzecz straży ogniowej w lokalach publicznych.

Podczas sporu o schedę poranieni zostali dotkliwie we wsi Cyganka pod Łodzią małżonkowie Józef i Ida Wachowicz, zamieszkali przy ul. Krakowskiej 22. Wachowiczów zranili nożami i siekierami ich krewni. Rannych opatrzył lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża i przewiózł do szpitala w Łodzi.

Jutro urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa, na którą winni się stawić mężczyźni rocznika 1915, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 kom. PP., którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwania ze starostwa grodzkiego.



## Hallo! Tu radio!

Poniedziałek, dnia 14 września 1936 r.

6.30—6.33: Sygnał czasu i Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty) 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Para informacji. 7.35—7.40: Zapowiedź programu. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół 8.10—11.00: Przerwa. 11.00—11.30 Muzyka operetkowa (płyty). 11.30—11.57 Audycja dla szkół: a) „Cuda techniki — maszyna służy ludzkości”, pogadanka Feliksa Burdeckiego dla dzieci starszych b) Muzyka (płyty). 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.13 Pogadanka dla robotników p. t. „Współ praca domu robotnika ze szkołą” — wygłosi Arkadiusz Mirkowicz - Nerkowicz. 12.13—12.23 Dziennik południowy. 12.24—13.10 Arie i pieśń w wykonaniu śpiewaczki i śpiewaków (płyty). 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—15.27 Przerwa. 15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00 Chwilka pytań — audycja w opracowaniu Wacława Frenkla. 16.45—17.00 „Dziecko idzie do szkoły” pogadanka — wygłosi dr. Marcell Gromski. 17.00—18.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Anieli Szlemińskiej (śpiew). Z Wystawy Radiowej. 18.00—18.10 „Organizacja wolnego czasu w Niemczech”. 18.10—18.20 Rozmowa z radiosluchaczami. 18.20—18.25 O wszystkim potroszku. 18.25—18.45 Muzyka (płyty). 18.45—19.00 Koncert reklamowy. 19.00—19.10 Pogadanka aktualna. 19.10—19.40 Audycja strzelecka. 19.40—20.25 Krystian Sinding: Serenada A-dur op. 92 na dwie skrzypce i fortepian. Wykonawcy: Bronisława Ney, Lidia Kmitowa i Ignacy Rosenbaum. 20.05—20.30 Arie i pieśni odśpiewa Jerzy Czapicki. 20.30—20.45 „W katogach Sybtru” — feljton wygłosi Mieczysław Lepecki. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—22.00 Koncert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Leo Sirota (fortepian). 22.00—22.10 Wiadomości sportowe. 22.10—22.15 Wiadomości sportowe lokalne. 22.15—23.00 „Syćkie góry przesel. Syćkie przewodował. Ej! przisel na Kasprowy Tum se zatańcowal!”

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 RADIO PARIS. Koncert rosyjskiego zespołu wokalnego. 20.15 RGA. Popularne menuety. 20.30 ANGLIA (Nat. Progr). Koncert Wagnerski z Queens - Hallu.

# Skrócenia czasu pracy

domagają się pracownicy umysłowi. — Pracownik nie może mieć więcej niż jedną posadę. — Obrady przedstawicieli 41 organizacji pracowniczych

Łódź, 14 września.

(k) — Do Łodzi powróciła wczoraj delegacja związków pracowników umysłowych, która wzięła udział w obradach poświęconych aktualnym bolączkom pracowniczym. Obrady te odbyły się w Warszawie i zgromadziły przedstawicieli 41 organizacji pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zrzeszonych w Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Radzie Naczelnej Pracowników Samorządowych, w Związku Nauczycielstwa Polskiego i t. d.

Na czele delegacji łódzkiej, składającej się z kilkunastu osób, stał p. Hejwowski,

prezes łódzkiej rady okręgowej Unji Pracowników Umysłowych.

M. in. na obradach tych uchwalono szereg postulatów, związanych z życiem zawodowo-pracowniczym.

Postanowiono domagać się u czynników miarodajnych

### SKRÓCENIA CZASU PRACY

przy utrzymaniu dotychczasowych płac, celem zmniejszenia bezrobocia w szeregach pracowników umysłowych.

Następnie uchwalono rezolucję, w której zebrani przedstawiciele pracowników umysłowych domagają się, aby jeden pracownik nie miał więcej niż jedną posadę, gdyż w dobie wielkiego natę

żenia bezrobocia jest to wysoce niesprawiedliwe.

Pozatem zapadła uchwała, w której zebrani oświadczają, że najniższe płace pracownicze winny być podniesione przez zmniejszenie i zniesienie nadmiernych wynagrodzeń i zaniechanie zbędnych i luksusowych inwestycji.

Zjazd podkreślił, że do świadczeń na cele równowagi budżetu Państwa należy podciągnąć w równym stopniu wszystkie warstwy społeczne, gdyż świat pracy nie może płacić za wszystkich świadczeń.

Wszystkie te postulaty zostaną przedstawione czynnikom miarodajnym w naj szybszym czasie.

## Rozkopane ulice grożą niebezpieczeństwem

Apel Starostwa Grodzkiego do władz miejskich

Łódź, 13 września.

(v) Starostwo Grodzkie w Łodzi zwróciło się do władz miejskich z prośbą o uporządkowanie w najbliższym czasie ulic i arterii mających poważne znaczenie komunikacyjne lub też znajdujących się w dzielnicach handlowych. Starostwo nadesłało również wykaz ulic, które winny być w pierwszym rzędzie doprowadzone do porządku. Są to następujące ulice: Cegielniana, Kiłińskiego, Piłsudskiego, Piotrkowska, Pomorska, Północna, dalej Magistracka

Solna i Piramowicza.

Naprawie winny ulec nie tylko jezdnie, ale również i chodniki, krawężniki i wszelkie wyrwy przy mostkach i na skrzyżowaniach.

Pozatem ulice, na których obecnie odbywają się prace wodociągowe i kanalizacyjne, a które są ważnymi arteriami komunikacyjnymi miasta i tranzytowymi — powinny być przekopane w szybkim tempie i jaknajprędzej doprowadzone do możliwego stanu.

## Wiec pracowników samorządowych

Nie będzie obniżki podatku specjalnego dla samorządowców

Łódź, 13 września.

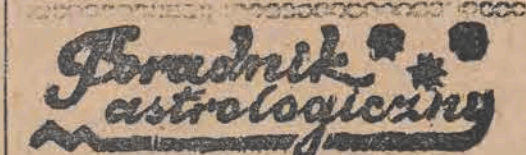
(v) Donosiliśmy swego czasu o staraniach urzędników samorządowych w sprawie obniżenia stopy procentowej podatku nadwyciecznego od uposażeń i obniżki, która wprowadził Zarząd Miejski w Warszawie.

Komisja Międzyzwiązkowa, która czyniła starania o przyspieszenie decyzji władz miejskich, otrzymała ostatnio z Zarządu Miejskiego odpowiedź odmowną.

Podatek specjalny od uposażeń obniżony zatem w Łodzi nie będzie.

Naskutek otrzymania odpowiedzi, odmownej komisja międzyzwiązkowa, na odbytem zebraniu, postanowiła zwołać ogólny wiec pracowników samorządowych, ażeby przekazać sprawę tę do decyzji ogółu pracowników.

Wiec odbędzie się w ciągu przyszłego tygodnia.



14 WRZESIEŃ 1936 R.

Już koło godz. 8-ej rano odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Należy unikać przedsięwzięć, mających związek z sądownictwem, żegluga i koleją żelazną i wystrzegać się zatargów z przełożonymi. Do godz. 11-ej działają także niepomyślne wpływy dla rolników, marynarzy i osób, mających styczność z morzem. Od godz. 11-ej do godz. 13-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o względy osób płci odmiennej i kupować i sprzedawać domy i grunty. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą oczekuje nas powodzenie w związku ze sztuką i życiem towarzyskim. Okres następny zapowiada się znów gorzej i przyniesie różne zakłócenia. Koło godz. 18-ej działają krytyczne wpływy dla ruchu i komunikacji i należy wystrzegać się złączy. Od godz. 19-ej do godz. 22-ej odczuwamy wzrost energii i zainteresowanie polityką, sztuką i literaturą. Późniejsze godziny wieczorne również zapowiadają się dobrze.

Dziecko dziś urodzone — szczer, romantyczne, posiada zdolności literackie, kochliwe, pościąg do zbytku i przepychu, oddane w przyjaźni.

### Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahane — Limanowskiego 80, S. Trawkowska — Brzezińska 56, J. Koperski — Nowomiejska 15, M. Rozenblum — Śródmiejska 21, M. Bartoszewski — Piotrkowska 95, L. Czyński — Rokicińska 53, H. Skwarczyński — Kałna 54, I. Sinięcka (Rzgowska 59).

Andrzej Łański

## Ich pierwsza miłość

200)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eks-edynka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.

Wie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.

O spotkaniach tych odpowiadają się narzeczony Danusi, Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Olśniła go nagła myśl.

— Widzę, że pani hrabina jest zmęczona... A gdybym ją przeniósł do auta tak jak wówczas? — zaproponował w przystępie odwagi.

Rozleniwiło ją słońce, rozmarzył szum zboża. Dobrze niech ją poniesie ten chłopak o szerokich barach i mocnych ramionach... Niech ją poniesie ni- by faun leśny ze snu.

— Do auta jest jeszcze ze dwadzieścia kroków... Nie zmęczy się pan? — zauważyła, przeciągając się.

— Ach, mam już trochę treningu! — przerwał jej, podchodząc do leżacej.

Hrabina leżała w niedbalej pozie z ramionami założonymi pod głowę. Pod sukienką rysowały się jej kolana, hipnotyzując spojrzenia młodego człowieka.

Stanisław nachyliwszy się nad nią bardzo nisko; jedną rękę wsunął jej pod plecy, a drugą pod uda. Przez chwilę szalał się ze swoim ciężarem. Nie mogąc znaleźć równowagi, pochylił się jesz-

cze niżej tak że usta jego dotknęły kolan hrabiny.

Fala gorącej krwi uderzyła mu do głowy. Sam nawet nie wiedział, jak to się stało, że wargi jego przylgnęły nagle do kolana kobiety.

Gorący musiał być jego pocałunek, kiedy poprzez chłodny jedwab spalił nie ledwie jej skórę...

Nie wiedziała czy się bronić, czy udać, że nie dostrzegła tego, co się stało.

Wybrała to ostatnie. W następnym zaraz momencie Stanisław oprzytomniał i niby piórko podniósł ją do góry.

Powoli iść począł szpalerem gestego żyta, które dojrzało już do żniw...

Wyczuła nstrój Stanisława. Wiedziała jaka burza wre w jego sercu. Za leńnią jednak była, ażeby ze spostrzeżenia swojego wyciągnąć należyte wnioski.

A może i ją rozebrało gorąco lipcowego dnia?

Ociągając się, objęła mu ramionami szyję, bezwolnie przytulając się do jego piersi.

— Znów — jak wtedy w lesie — poczuł Stanisław oszałamiający aromat jej włosów i ciepło policzków, dotykających nieledwie jego twarzy. Znów przez strzeń kilku centymetrów odzierała usta jego od jej ponętnych warg.

Ale wówczas był jeszcze bardzo nieśmiały, nie zdecydowany. Dziś wiele tygodni tęsknot przepaliły jego nieśmiałość. Od tego czasu nieraz w marzeniach brał w swoje ramiona piękną dzie-

cięczkę Grzymanowic.

Zresztą rozplomienil go żar lipca i wiodł jej wysoko odsłoniętych kolan. Na ustach czuł wciąż jeszcze gorąc jej ciała, które sparzyło go poprzez jedwabną pończoszkę.

Nie igra się bezkarnie z ogniem. Nie wolno dwudziestu siedmiu letniemu mężczyźnie drażnić się zbyt długo widokiem ukochanej i tulić ją w ramiona, albowiem musi wreszcie przyjść do wybuchu.

Stanisław czuł w głowie zawrót, jak gdyby wypił puchar najmocniejszego wina — jagdyby otumanil go egzotyczny narkotyk. Raz jeszcze rozsądek ostrzegł go, że nie wolno mu się zapomnieć i stawiać wszystko na jedną kartę. Ale zaraz potem czerwoność płamy jej ust stała się tak atrakcyjna, tak żywiołowo przyciągająca, że żadna siła nie mogła powstrzymać go od tego, co się stać musiało!

Fluid jego namiętności otoczył ją mocnym choć niewidzialnym oparem.

Instykt ostrzegł ją, ażeby się miała na baczności. Ona jednak otepiała, biernie czekała na swoje przeznaczenie.

Czekała niedługo...

Z przepiękną siłą ogarnęły ją nagle ramiona towarzysza i zaraz potem usta jego wpiły się w jej wargi spazmem wieki zda się trwającego pocałunku.

Nawet nie wiedzieli jak to się stało, że Stanisław stracił równowagę — i oboje padli na zieloną murawę.

Ale eks-student raz wszczepiwszy się w usta kobiety, nie odrywał od nich swoich spragnionych warg, pochłaniając całą ich słodycz i rozkosz.

Hrabina, oprzytomniawszy w pewnej chwili, odruchem ramion odrzuciła chciała od siebie najśłodszego napastnika, ale pocałunki jego były tak szalone, że wola jej została dosłownie sparaliżowana.

Z kolei i ją porwał szaleństwo Stanisława.

Była przecież młoda, miała wiele temperamentu, a nie całowała się już wiele, wiele miesięcy! Wprawdzie szaloną tresurą umiała zawsze hamować swoje instynkty i nie ulec przelotnym pokusom, teraz jednak, kiedy mocno aż do bólu obejmowały ją ramiona Stanisława, dała folę swoim najskrytszym pragnieniom.

Raz jeszcze rozwarły się jej powieki i ujrzała męską, zmienioną w paroksyzmiczną namiętności, twarz Stanisława.

Przypomniał jej się jej sen...

Jest rusalką, pływającą na szmaragdowym kobiercu traw! Nagle z poza wierzb wyłonił się kształt leśnego fauna, który w podskokach puścił się za nią w pogoni.

Ona ucieka co jej sił strczy, a tuż za nią — przez paprocie, maliniaki i chaszczce — pędzi uśmiechnięty przesładowca.

Wreszcie dopadł ją nad brzegiem strumienia i wzięwszy w objęcia, runął na łożę z miętą i niezapominajek.

I całował ją: faun, który miał twarz Stanisława...

Wspomnienie snu zmieszało się z przymgloną rzeczywistością.

Nie chciała już bronić się, ani uciekać.

Teraz i ją poniosło szaleństwo.

Usta jej, zrazu bierne, zaczęły od- wzajemniać mu się pocałunkami, zrazu nieśmiało, coraz namiętniejszymi jednak, ażeby w końcu zatracić się w zupełności.

— Jak błogo!... Jak rozkosznie! — pomyślała, rozpluwając się w przepalającą każde włókno jej jestestwa rozkoszy.

Mur klasowych uprzedzeń między cześdzičką Grzymanowic, Julią-Ludwiką hrabiną Grotomirską a synem kowala z Kamiennej Wólki, szoferem, Stanisławem Reczyńskim rozchwał się i zniknął.

(Dalszy ciąg jutro).



# Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

# będą pomszczone

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadzam pana po raz ostatni: — prześlą pan dręczący i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel ludzkich krzywd”.

Halwin jest wściekły, tym bardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Halwin na jego widok zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Zabroniłem panu przecie raz na zawsze przychodzenia do mego biura! Pan miał dzwonić!

— Wiem... — odparł Ziętek zmęczonym głosem. — Ale pan prezes mnie wzywał, więc jestem...

— Chciałem panu tylko przypomnieć, panie Ziętek — rzekł Halwin — że... dziś w nocy ta sprawa musi być załatwiona...

Ziętek zbladł jeszcze bardziej.

— Ja tego nie zrobię... szepnął drżącym głosem. — Ja nie mogę... zabić człowieka!

Po tej rozmowie Ziętek wrócił do domu jak pijany. Przychodzi do Jadzka, młoda, urodziwa służąca, z którą łączy go głębsze uczucie. Ziętek próbuje ukryć przed nią swe zdenerwowanie, lecz Jadzka prosi go, aby wyznał jej całą prawdę. Ziętek zwierza się przed nią.

że Halwin przy pomocy intrygi i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim sąsiada, niejakiego Aleksandra Arbusowa, z którym ma pewne osobiste porachunki. Zbrodnia ta musi być dokonana tej nocy. W czasie tej rozmowy przychodzi Arbusow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partję szachów. Przy koniaku Arbusow zaczyna opowiadać Ziętkowi, że zna Halwina i wie, iż on czyha na jego życie... Ziętek nie może dłużej zapanować nad sobą i przyznaje się, że Halwin jemu właśnie kazał zamordować Arbusowa... Przy tych słowach chwytą nóż i nagle mgła przesłoniła jego mózg...

Gdy oprzytomiał, skonstatował, że przy nim leży martwy Arbusow. W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Na nocnym stoliku Ziętek znajduje notes z notatką:

— „Uprowadzić Ziętkę — niech pilnuje medaljonu”.

Ziętek nie ma czasu na rozmyślenia, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbusowa i ucieka do swego pokoju. Nazajutrz dowiaduje się od Jadzki, że w nocy napadł na nią jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medaljonu. Jadzka wyjaśnia, że medaljon ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zabiera ten medaljon i ukrywa go pod podłogą. Na ulicy Jadzka poznaje wczorajszego napastnika. Jest to Rudziak.

Władysław Wichron, jeden z dyrektorów w fabryce Halwina, flirtuje pokryjomu z żoną oraz z córką swego szefa.

Iłona Halwinówna, powodowana zazdrością, wysłała do ojca anonim, w którym podała czas i miejsce spotkania matki z Wichronem.

Dzięki temu anonimowi córki Halwin przyłapał żonę w mieszkaniu Wichrona.

wycofam te wekselki... Innego sposobu załatwienia tej przykłej dla mnie sprawy nie widzę...

— Dobrze... — zdecydował się szybko ko Halwin, wyciągając książeczkę czekową. — Masz tu pięć tysięcy... Ale pamiętaj... Jeżeli mi się to jeszcze raz powtórzy...

Jur podniósł się z kanapy i przeciągając się leniwie, zapytał:

— To co?...

— To... to... — Halwin nie wiedział jak zakończyć to zdanie.

Machnął ręką, wcisnął mu czek do ręki i odwrócił się.

Jur spojrział na czek, chuchnął na podpis i nie pożegnawszy się nawet, z rękoma w kieszeniach wyszedł, nucąc pod nosem refren Łyczakowskiego tangę:

Hulaj, braci, fajno,  
Gdy harmonja gra...  
Bierz baby pod pachy.  
Bóg ci zdrowie da...  
Kamień na kamieniu,  
Na kamieniu kamień,  
A na tym kamieniu  
Jeszcze jeden kamień!

Halwin stał przy oknie i patrzył na rozmokłą w jesiennym deszczu ulicę. Był zadowolony, że pozbył się już syna. Już zamierzał opuścić gabinet, gdy na progu stanął woźny z wizytówką. Halwin przeczytał:

— Jarosław Pomruczek.

Był to znany bogacz w mieście, właściciel huty na Śląsku. Niemniej był znany jako zdzierca i wyzyskiwacz. W dodatku jako Czech był szczególnie nienawidzony. Z Halwinem łączyły go przyjazne stosunki, ale nigdy jeszcze się nie zdarzyło, aby pan prezes Pomruczek osobiście zgłaszał się do biura i w dodatku o tak późnej porze. Halwin zrozumiał, że musiało stać się coś niezwykłego i kazał go natychmiast poprosić.

Nie omylił się. Pomruczek, niski, otyły jegomość z pokaźnym brzuszkiem wtoczył się do gabinetu, sapiąc ciężko jak lokomotywa. Jego grube wargi poruszały się automatycznie, wyrzucając słowa niczym kamienie z procy:

— Bardzo pana przepraszam za ten nocny najazd, ale sprawa jest rzeczywiście wyjątkowo ważna i sędzę, że obchodzi ona zarówno mnie jak i pana...

Nie czekając na zaproszenie Halwina, zajął miejsce w głębokim fotelu i z trudem opanowując swe wielkie wzburzenie, mówił dalej:

— Nie będę panu zabierać drogiego czasu... Powiem krótko: — stała się rzecz straszliwa, rzecz fantastyczna... Gdy panu opowiem, nie uwierzy mi pan chyba... Ale proszę mi się przyrzec.

Halwin przyjrzał się uważnie swemu gościowi i oprócz niezwyklej bladej jego twarzy skonstatował ślady błota na palcach i butach oraz brak kawałka mankietu przy spodniach...

— Gdzie pan był? — zapytał zdziwiony Halwin. — Co się z panem działo?...

— Otóż to! — odparł Pomruczek. — Niech pan posłucha... Wychodziłem dziś z mego gabinetu o 3-ej po południu... Dokładnie zegar wskazywał pięć minut do trzeciej... Na ulicy czekało już na mnie, jak zwykle, moje auto... Byłem zamysłony, więc nie patrząc na szofera, wsiałem do auta i zapaliłem papierosa.

Nic nie mówiłem szoferowi, gdyż on już wie, że o tej porze wracam do domu... I proszę sobie wyobrazić, że w ten sposób przejechałem dziesięć minut, gdy nagle auto zatrzymało się. Sądziłem, że zatrzymaliśmy się przed pałacem i chcę wysiąść, gdy wtem otwierają się drzwiczki i wpada do wnętrza dwóch drabów. Chcę krzyknąć, a jeden z nich już mi knebluje usta...

— Napad bandycki? — zapytał przety Halwin, drżąc na samą myśl o tem, że jemu również mogłaby się przyda-

żyć taka niebezpieczna przygoda.

— Gorzej... Słuchaj pan dalej... Po chwili miałem związane ręce, nogi i oczy. Nic nie widziałem. Nie mogłem również ruszyć ani nogą, ani ręką. Czulem tylko, że jedziemy dalej. Krew zastęła mi w żyłach... Czyżby to się stało przed moim pałacem?... I mój szofer nawet nie zareagował?... Wydało mi się to niemożliwe... Ale narazie nie mogłem dać sobie rady. Jechaliśmy tak pewnie pół godziny, gdy nagle auto znowu przy stanęło i dwóch drabów wyciągnęło mnie z maszyny. Opaski z oczu mi nie zdjęli, trudno mi więc powiedzieć, gdzie śmy się znajdowali. Ale to wiem, że wprowadzili mnie do jakiejś izby, gdzie prawdopodobnie czekało już kilku innych gości. Rzucili mnie tam na ziemię, a wtedy jakiś groźny, męski głos zapytał: — „Czy wiesz, lotrze, gdzie jesteś? Jestem „Mścicielem ludzkich krzywd”.

Halwin zbladł.

— Jak powiedział?... Mścicielem...

— Tak, mścicielem ludzkich krzywd.

Nie mogłem tchu złapać... Ten sam, straszny głos ciągnął dalej: — „Sciągnąłem cię tutaj, by pokazać ci, że jestem od was wszystkich silniejszy i że nie oprze mi się żadna moc!... Pamiętaj! powtórz to innym!... Jeżeli nie przestaniecie gnębić nieszczęśliwych ludzi, dzięki którym się bogaciecie, biada wam!... Ja pomszczę ich krzywdy!... Za ich poniewierkę, za ich głód i nędzę, za lzy i konanie powolne odpowiecie przede mną!... Nie chcę twej śmierci, wyprowadzę cię stąd, ale z pamiętaj to sobie: — „Krzywdy będą pomszczone!”... Nie wiem jak długo mnie tam trzymali, ale jeśli w ciągu tego krótkiego czasu nie osiwiłem, to cud wielki... Słyszałem jak rozlegały się głosy, żeby mnie nie wypuszczono... Ale „Mściciel” ma u nich głos decydujący... Gdy się go wszyscy jak ognia... Bo też, goja mówi, to jakby pioruny z nieba waliły... A on kazał mnie puścić... Bo to miała być tylko próba... Wpakowali mnie więc z powrotem do auta i wywieźli gdzieś daleko z miasta... Tam odwiązali mi ręce i znikli w wieczornej mgle... Z trudem doznałem do miasta... Chciałem wprost udać się do policji, ale pomyślałem sobie, że lepiej będzie przedtem poradzić się z panem, bo słyszałem, że do pana również zwracał się ów tajemniczy „Mściciel”...

— Tak... — odparł Halwin. — Sądziłem, że on siedzi już w więzieniu, bo kazałem aresztować jednego z mych robotników... Doniesiono mi, że to on właśnie groził mi śmiercią... Teraz już nic nie rozumiem... Z pańskiego opowiadania wynika, że prawdziwy „Mściciel” jest na wolności...

— Niewątpliwie!... Teraz dowiedziałem się, że oni przedtem steroryzowali mego szofera... To niebezpieczna banda. Co robić?... Udać się do policji?...

Halwin machnął ręką.

— Poczekaj pan... — rzekł w zamyśleniu. — To nie wystarczy... Tu trzeba coś innego wykombinować...

Pobębnił palcem po stole i rzekł stanowczym głosem:

— Idź pan narazie do policji!... To nie zaszkodzi... A ja już coś wymyślę... W każdym razie musimy mieć się na baczności...

— Od jutra wynajmę sobie prywatnego detektywa... — rzekł Pomruczek, powstając.

Halwin odprowadził go do drzwi. Na progu jeszcze raz uściśli sobie ręce.

W oczach Pomruczka malował się obłądny strach. Miał wrażenie, że gdy wejdzie do auta, spotka go ponownie dzisiejsza przygoda...

Dalszy ciąg jutro

## Rozdział 9 Tajemnicze porwanie

Gdy wrócił do biura, była już siódma. Właściwie nie miał już nic do roboty, ale nie czuł się na siłach, by wrócić teraz do domu. Musiał trochę ochłoniąć. Żony swej nie kochał, nie był o nią zazdrosny, ale chodziło mu o męską ambicję. Zawsze jej mówił:

— Zdradzaj mnie, ile chcesz, nie mam o to do ciebie pretensji, ale rób to po cichu, żeby nikt nie wiedział, żeby mnie nie wytykano palcami!

Tego wytykania palcami właśnie obawiał się najbardziej!... A tu nagle — anonimowe listy!...

Przerzucił w zdenerwowaniu kilka papierów i zapalił cygaro, gdy nagle otworzyły się drzwi i do gabinetu wszedł jego syn — Jur, Wchodził zawsze bez pukania, żaden z woźnych nie ośmieliłby się go zatrzymać. Bo mimo, iż nie miał on nic do gadania w fabryce, wszyscy go się bali. Z oczu jego była zawsze taka stanowczość, że nikt nie ośmieliłby się stanąć mu na przeszkodzie. Jur po ukończeniu szkoły bawił przez kilka lat zagranicą, gdzie miał rzekomo studjować, ale z tych studjów nic nie wyszło. Każdy mówił o nim, że jest niezwykle zdolny i że „bestja ma łeb na karku”, ale ojciec nie wróżył sobie po nim nic dobrego. Po powrocie do kraju Jur miał rozpocząć praktykę w jednym z przedsiębiorstw ojca, ale i do tego nie doszło.

Młodzieniec zniknął z domu nieraz na kilka dni, a potem wracał w takim stanie rozpijania, że przez kilka następnych dni nie opuszczał łóżka. Nie mało Halwin miał z nim kłopotów, ale i on obawiał się go nieraz. Jur, mimo, iż był jego synem, zdradzał dziwne narowy, niespotykane w rodzinie Halwinów.

Gdy więc wszedł teraz do gabinetu i bez przywitania cisnął się na kanapę, stojącą w rogu, Halwin zmarszczył brwi i zapytał:

— Wracasz z pijatyki, czy dopiero idziesz na birbantkę?

— Ani jedno, ani drugie... — odparł spokojnie Jur, zapalając papierosa. — Tym razem nie zgadłeś, ojcze... Przychodziłem do ciebie dlatego, że muszę z tobą poważnie pomówić...

— Domyślam się na czym polegać ma ta „poważna rozmowa”... Znowu się zadłużyłeś?

— Gorzej...

Halwin zatrzymał się przed nim.

— Cóż to ma znaczyć?...

— Spotkało cię nieszczęście, ojcze... Twój syn sfalszował twoje weksle...

— Moje weksle?... Co to ma znaczyć?... Mów wyraźnie!

— Potrzebowałem gwałtownie pieniędzy... Suma była wprawdzie nie wielka, bo zaledwie pięć tysięcy złotych, ale na poczekaniu nigdzie nawet takiej drobnej sumy nie można wytrzasnąć... Poszedłem więc do Bergera, znasz go, tego lichwiarza, i pożyczyłem 5.000 złotych... Nie chciałem dać inaczej, tylko musiałem mu przynieść twoje weksle... A że byłeś wtedy akurat zajęty i nie chciałem ci przeszkadzać, więc sam na poczekaniu złożyłem twój podpis... Nie mówiłbym ci, zresztą, o tym, gdyby nie drobny wypadek... Oto ktoś zwątpił, czy podpisy na wekslach są autentyczne... Jutro prawdopodobnie zwrócą się do odpowiedniego urzędnika w tej sprawie... Urzędnik sprawdzi i okaże się, że firma takich weksli nie wystawiła. Powstanie wielki raban, a ja pragnąłbym ci zaoszczędzić, ojcze, tych przykrości i dlatego właśnie przyszedłem, żeby cię uprzedzić...

— Dziękuję ci... Jesteś naprawdę wspaniałomyślny i nazbyt o mnie dbający!... — zawołał Halwin, pieniąc się ze złości. — Jak śmiałeś podrobić mój podpis na wekslu?... A skąd wzięłeś pieczętki?...

— O, to głupstwo... Mam przecie ułatwiony dostęp wszędzie... Nie mogę przecie z każdą drobnostką zwracać się do ciebie i zawracać ci głowę...

Bezczelność tego rozłożonego na kanapie młodzieńca doprowadzała Halwiną do szału. Jego spokój napawał go jednocześnie strachem. Z takim nie wolno żartować... Kto wie do czego on jest zdolny?... Halwin nieraz już próbował walczyć z nim przy pomocy gniewu. Odmawiał mu wszelkich zapomóg, zabraniał przychodzenia do fabryki. Nic nie pomagało. Wychodził na tem gorzej. Jur w innych, bardziej kompromitujących sposób zdobywał potrzebne pieniądze. Starał się więc wszelkie konflikty załatwiać z nim jaknajspokojniej.

— Cóż więc radzisz teraz czynić? — zapytał, siłąc się na spokój.

— Jest tylko jedno wyjście... Dasz mi natychmiast 5.000 złotych i ja jutro



### Niedzielne bójki

Łódź, 14 września.

(gr) — Wczoraj wieczorem doszło do krwawej awantury w domu przy ul. Bukowej 1, gdzie 44-letni Marcin Wilczek, odniósł ranę ciętą klatki piersiowej i przedramienia. Wilczek ugodzony został nożem. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala im. Prez. Mościckiego.

W tej samej bójce pobity został 53-letni Franciszek Marciński, zam. przy ul. Szopena 4. Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego.

— W domu przy ul. Napiórkowskiego 114, napadnięty został właściciel nieruchomości, 38-letni Józef Cieplucha. — W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Józefa.

Jak się okazało, napastnikiem był lokator tego domu, Alfons Ryczkowski, rzeźnik, który podczas szamotaniny się z właścicielem domu, skaleczył się również nożem w rękę.

Na Starym Rynku, w pobliżu domu nr. 5 w bójce odnieśli rany dwaj przechodzący tamtędy mężczyźni: 30-letni Franciszek Silczak (Piłsudskiego 6), słusarz z zawodu i 35-letni Konstanty Pinczyk (Kopernika 33), robotnik fabryczny. Poszkodowanym udzielił pomocy dyżurny lekarz pogotowia miejskiego.

### Życie Pabjanic

BUDOWA GMACHU UBEZPIECZALNI

W tych dniach kierownictwo Ubezpieczalni Społecznej nabyło od firmy Dobrzyńska plac o powierzchni 7,500 mtr. kwadr. Plac ten znajduje się przy ul. Gdańskiej na wprost parku im. Słowackiego, czyli w centrum miasta.

Kierownictwo Ubezpieczalni rozpisuje konkurs na budowę gmachu, w którym znajdą pomieszczenie wszystkie agendy Ubezpieczalni za wyjątkiem oczywiście szpitala.

Wzniesienie tego rodzaju gmachu i scentralizowanie wszystkich biur, garażu, ambulatorium, apteki, poradni i t. d. w jednym miejscu będzie miało doniosłe znaczenie dla ubezpieczonych.

Jest nadzieja, że gmach wykończonym zostanie do jesieni roku 1937.

UNIEWINNIACZY WYROK.

Jan Klimek postanowił wydać wspomnienia swoje z wojny p. t. Dzieje Legionisty. W tym celu zwrócił się do szeregu osób o wpłacenie zadatków do K. K. O. na wspomnianą książkę. Zamówienia jednak wpłynęły w bardzo niedostatecznej ilości, wobec czego wydawnictwo nie doszło do skutku.

Klimek oskarżony o oszustwo stanął przed sądem grodzkim w Pabjanicach. Po wywodach adwokata Chądzyńskiego, sąd przychylił się do wniosku, że w danej sprawie oszustwa nie było i oskarżonego uniewinnił.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Róża  
NOWOŚCI: — Cyrk Sarana.  
LUNA: — Gabinet figur woskowych.

UJECIE NAPASTNIKÓW.

Przed paru dniami na ulicy Legionów został napadnięty i pobity przez nieznaną sprawcę Klarr Herbert zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 12. Obecnie policja ujęła napastników, którzy okazali się Budziński Selwan, zam. przy ul. Barucha Nr. 23 i Maruszewski Józef — Żytunia Nr. 25.

OSOBISTE.

Komisarz P. P. p. Kwapisz wyjechał na dwutygodniowy urlop wypoczynkowy.



# Szympanś okradał mieszkania nowojorskie

## Niesamowity pościg za „niewidzialnym przestępcą”. — Występna działalność tresowanej małpy, która naśladowując ruchy człowieka, dokonała licznych zuchwałych kradzieży

(sb). Wiele humoru wywołała w Nowym Jorku afera kryminalna, która przez szereg miesięcy fascynowała publiczność i trzymała w napięciu władze policyjne.

We włoskiej dzielnicy metropolii pojawił się jakiś nieznaną złoceńca. Kradł on w biały dzień i mimo skrupulatnych poszukiwań policja nie była w stanie ustalić jego tożsamości. Najdziwniejsze było to, że złodziej nie przebierał i kradł wszystko, co mu pod rękę wpadło. Na rynkach ginęły kosze z owocami, gotowe ubrania, buty, artykuły domowego użytku. Równocześnie z zamkniętymi mieszkańami ginęły mniej lub więcej wartościowe przedmioty, aczkolwiek zamki u drzwi były nienaruszone.

Wkrótce rozniósł się wersja, że w mieście grasuje jakiś „niewidzialny przestępca”. Dopiero zupełnie przypadkowo władze wykryły sprawcę tych włamań. 12-letni synek znanego detektywa amerykańskiego, Ettore Carducci, stojąc przed bramą domu, w którym mieszkał, zwrócił uwagę na niesamowitą postać. Była ona dziwnie zgarbiona i miała naciśniętą na twarz czapkę. Szła ona kil-

kanaście kroków na dwóch kończynach, po czym zaczęła chodzić na czterech. „Człowiek” ów rozejrzał się dokoła, a widząc, że nie zwraca niczyjej uwagi, skoczył przez otwarte okno do mieszkania na parterze.

Syn detektywa, który słyszał wiele od ojca o pojawieniu się nieznanego przestępcy, zawiadomił go o dokonywanym odkryciu. Nim złodziej zdołał wyjść z mieszkania, do którego skoczył — został ujęty.

Jak wielkie było zdziwienie policjantów, gdy ujrzeni, że mają przed sobą małpę, przebraną za człowieka. Zwierzę posiadało tak „dystygowane” ruchy, że nie zwracało niczyjej uwagi a nasunięta na czoło czapka zasłaniała większą część twarzy. Na rękach nosił ów „gentleman” rękawiczki, by również nie zwrócić uwagi.

Jak się okazało, małpa ta należała do marynarza Achillesa Grandiego. W mieszkaniu jego znaleziono olbrzymi skład skradzionych przedmiotów. Grandi opowiedział, że w czasie pobytu swego w Indiach kupił za dolara szympansa. Pe-

wnego dnia zwierzę przyniosło mu przedmioty, należące do jego kolegów. Grandi skorzystał z tego, że jego pupulek zdradza „zdolności” przestępcze i postanowił je wykorzystać.

Nauczył więc szympansa odpowiednich manier, ubrał elegancko i wypuścił na miasto. Nikt nie zwracał uwagi na dziwnego „człowieka”, który tymczasem kradł, co mu popadło w rękę.

Włoch skazany został na niewielką karę więzienia. Szympanś, który ze względu na swe zdolności otrzymał nazwę „Sokrates”, powędrował do ogrodu zoologicznego. Tam jednak okradał w dalszym ciągu swego dozorcę oraz inne małpy, którym zabierał całe pożywienie. W rezultacie musiano niepoprawnego przestępcę osadzić w osobnej klatce. Tak zakończyła się humorystyczna epopeja z „niewidzialnym przestępcą”.

### Kontrola przedsiębiorstw budowlanych

Łódź, 14 września.

(k) — W ciągu ostatnich kilku dni inspektorzy pracy przeprowadzili kontrolę przedsiębiorstw budowlanych w Łodzi, celem stwierdzenia, czy przedsiębiorstwa te honorują orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Okazało się, że w kilkunastu wypadkach firmy budowlane stosowały indywidualne płace, wobec czego właścicielom tych przedsiębiorstw spisano protokoły dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

### Nie będzie koedukacji w szkołach średnich

Łódź, 14 września.

(k) — W ubiegłym roku powstał projekt w sprawie wprowadzenia systemu nauki koedukacyjnej w wyższych klasach szkolnictwa średniego.

Obecnie, jak się dowiadujemy, w ministerstwie oświaty zdecydowano, aby projekt ten odrzucić i postanowiono nie wydawać koncesyj na zakładanie koedukacyjnych liceów ogólnokształcących i zawodowych, które w przyszłym roku szkolnym mają zastąpić obecne klasy VII i VIII gimnazjów.

### Dziś w kinach:

ADRJA: — „Panią z Poste-Restante”.  
CASINO: — „Maly Buntownik”.  
CAPITOL: — „Złotowłosa brzdąc”.  
CORSO: — 1) „Baron cygański”, 2) „Niedolega”.  
EUROPA: — „Bandera”.  
GRAND-KINO: — „Rose Marie”.  
METRO: — „Panią z Poste-Restante”.  
MIRAZ: — 1) „Samochód Nr. 99”, 2) „Na zglizkach szczęścia”.  
PALACE: — „Nie zapomnij o mnie”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Dodek na froncie”.  
RAKIETA: — „Cały Paryz śpiewa”.  
RIALTO: — „Śmiertelny skok”.

## Dozorcy uczą się czytać

Pożyteczna inowacja związku zawodowego

Łódź, 14 września.

(k) — Jak się dowiadujemy, związek dozorców domowych przy Wodnym Rynku, wystąpił z bardzo pożyteczną i wskazaną inowacją, dotyczącą zorganizowania w związku specjalnego kursu dla analfabetów.

W kursie tym będą mogli wziąć udział wszyscy członkowie związku, którzy nie umieją czytać ani pisać, przy czym nauka będzie się odbywała bezpłatnie.

Pozatem zarząd związków dozorców domowych postanowił urządzić co miesiąc odczyty, na których dozorcy domowi będą informowani o sprawach z dziedziny ustaw socjalnych i praw, dotyczących ich spraw zawodowych.

Pierwszy kurs dla analfabetów zorganizowany zostanie jeszcze w bieżącym miesiącu. W najbliższych dniach odbędą się również pierwsze odczyty dla dozorców domowych.

## Dwadzieścia tysięcy niewidomych w Polsce

Zbiórka na ociemniałych w Łodzi

Łódź, 14 września.

(k) — W ciągu wczorajszego dnia na ulicach Łodzi, w lokalach publicznych, kawiarniach i t. d. odbywała się zbiórka na rzecz Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Zbiórka ta, której celem jest przyjsie z pomocą liczny rzeszom ociemniałych, przeprowadzona będzie również i w dniu dzisiejszym.

Jak się okazuje, w Polsce jest zgórą 20 tysięcy niewidomych, w tem kilka tysięcy dzieci. Sprawa opieki nad ociemnia-

łymi stoi u nas na niskim poziomie. Istniejące w naszym kraju instytucje specjalne mogą zapewnić racjonalną pomoc zaledwie kilkuset niewidomym, reszta zaś wegetuje w warunkach nieodpowiednich.

Dlatego też winniśmy pospieszyć z najdrobniejszą choćby ofiarą, spełniając w ten sposób czyn prawdziwie obywatelski wobec tych licznych rzesz nieszczęśliwców, którzy czekają od nas pomocy.

# Czyś złożył dar na do-zbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smiglego ?

DR. MED.  
**Al. Kopeiowski**  
POWRÓCIŁ  
Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Poradnia Wenerologiczna  
**Piotrkowska 45**, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. Klaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY  
KOBIEC.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 4-8 pp. poł.  
Piotrkowska 51 121-23

Doktor **TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
**Zawadzka 6** tel. 294-12  
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

**Ludwik FALK**  
POWRÓCIŁ  
Choroby skórne  
i weneryczne  
**Nawrot 7** tel. 128-07  
przyjmuje od 10-12 i 5-7.

**Dr. B. Hurwicz**  
choroby skórne i weneryczne  
PIOTRKOWSKA 10.  
Przym. od 8-11 i od 5-9.  
W niedz. i święta od 8-1.

**Dr. ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen- i światłoleczączy)  
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.  
Od 8-10, 1-2, 30 i 6-9 w. w. św. 10-1.

**Dr. A. ROJTER**  
spec. chor. skórnych, wenerycznych  
i seksualnych  
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61  
przyjmuje od 8-9 r., 12-2 i od 4-9  
wiecz. W niedz. i święta od 9-1 popoł.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór.  
niedziele i święta od 9-12.30

PRZYCHODNIA  
**WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych  
**ZAWADZKA 1** 122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**LECZNICA PIOTRKOWSKA 294**  
tel. 122-89  
przy przyst. tramw. pabjan.  
2 razy dziennie przyjm. lekarze we  
wszystkich specjalnościach.  
GABINET DENTYSTYCZNY  
od 11 rano do 8 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. E. EKKERT**  
POWRÓCIŁ,  
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.  
przeprowadził się na ul.  
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).  
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
**ANDRZEJA 4** Telefon 228-92  
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7.30 w.

**SZYJE WYKWINTNIE  
BIELIZNĘ MĘSKĄ**  
po cenach bardzo niskich.  
Przyjmuję również wszelkie  
reparacje  
**ul. 6-go Sierpnia 76**  
m. 16, III p.

**MEBLE** lakierowane dziecięce, kuchenne i korytarze. Ceny niskie. S. Dzieciarski, Piotrkowska 16, w podwórzu.

**Baczość letnicy**

z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa  
Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLICĘ” i „EXPRESS” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

**„Czystość”**  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi  
Czyszczenie szub.  
PIOTRKOWSKA 44. telefon 167-45.  
Ceny konkurencyjne.

OKAZYJNIE do sprzedania dwie lampy (stołowa i biurkowa) biała szafka z półkami oraz dwa fotele. Andrzejka 33/7.





# DOSKONALE SPISALI SIĘ NASI PIŁKARZE

## w meczu remisowym z Niemcami 1:1. — Byliśmy o włos od zwycięstwa. — Jubileusz Martyny i Kotlarczyka

Warszawa, 14 września. Starzy ludzie Warszawy ze zdziwieniem przetrząsali wczoraj głowy, oglądając przewalające się przez stolicę tłumy. Jeszcze nigdy bowiem nie było w Warszawie takiego mrowia ludzkiego, tylu aut i autobusów. 18 pociągów przywiozło do stolicy około 20 tysięcy niecodziennych gości. Przyjechali przede wszystkim amatorzy silnych wrażeń. A wrażeń tych dostarczyć miał mecz z Niemcami.

Warszawa wyglądała, jak Gdynia w święto Morza. Na ulicach i jezdniach trudno jest się przecisnąć. W cukierniach i restauracjach tłok nie do opisania, tak samo zresztą i w lokalach nocnych. Już z pierwszych braskiem niedzieli zaczęły napływać pociągi popularne. Tylu przyjezdnych nie było gdzie pomieścić. Kawiarnie otwarto już w nocy, a w pobliżu dworca jedna z nich zaczęła wydawać śniadania już o godz. 4 rano. W ciągu 5 godzin wydano tu w niej 1400 śniadań. Dopisała pogoda i na szczęście można było czas spędzić również na powietrzu. Z każdą chwilą tłum jeszcze gęstniał: coraz więcej ludzi z kuferkami, coraz więcej niemieckiego języka... Im bliżej stadionu tym podniecenie większe.

Wreszcie mecz ma się rozpocząć. Na stadionie Wojska Polskiego widownia zamienia się w falujące morze głów. W rękach publiczności widać chorągiewki o barwach narodowych. Czerwone chorągiewki ze swastyką mieli również Niemcy, lecz pochowane. Przyjechało ich do Polski dobre parę tysięcy.

Stadion był wypełniony po brzegi już na godzinę przed meczem. Z jednej strony świecił na niebo księżyc, stojące za bramką. Niezbyt dobrze stąd widać, a więc nabywcy tych miejsc wpadli na pomysł i „przeprowadzili się” na galerię, lub też rozłożyli się wzdłuż linii bramkowych. Na galerii za to tłok tak straszliwy, że aż policja i wojsko musiały interweniować.

Wreszcie wbiega na boisko drużyna niemiecka. Huczne oklaski. To ich rodacy, przybyli z ojczyzny. Z ich ust płyną podczas odgrywania hymnów obłe narodowe pieśni niemieckie. Godna była odpowiedź widowni. Wzbił się w górę wysoko chór 30 tysięcy głosów: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Ten spontaniczny śpiew widowni to chyba najbardziej wzruszająca chwila wczorajszego meczu, to wiara i otucha, wiara w sercu, to niemal pewność, że mecz jeszcze nie przegrany...

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

Polska: — Albański, Szczepaniak, Martyna, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Piec, Matjas, Scherfke, Good, Wodarz.

Niemcy: — Buchloh, Muenzberg, Janes, Kitzinger, Rodziński, Mehl, Guenther, Euler, Hohman, Sauchel, Elbern.

Grę rozpoczynają Polacy. Już w 1-ej minucie Matjas przedziera się przez obronę niemiecką, ale jego strzał broni przytomnie Buchloh. Kontratak niemiecki przynosi im korner nie wykorzystany. Naogół w pierwszych minutach gra była nieco chaotyczna ale wyrównana. Niemcy grali jednak mniej nerwowo od Polaków.

W 5-ej minucie następuje znowu atak polski na bramkę Niemców, Piec centruje, piłkę otrzymuje Wodarz, który trafia w słupek. Gra staje się ostrą ale fair i interesującą. Zmienne ataki obu drużyn nie dają przez długi czas wyniku. M. in. Matjas, najlepszy na początku polski napastnik, dochodzi znowu do bramki Niemców, ale chybia dosłownie o milimetry.

W 20-ej minucie środkowy napastnik niemiecki Hohmann dostaje piłkę, mija Martynę i strzela nie do obrony. Niemcy prowadzą 1:0. Od tej chwili zaznacza się lekka przewaga Niemców, ale ich ataki załamują się na obronie, bądź też są likwidowane przez Albańskiego.

W 26-ej minucie Matjas przedziera się znowu przez pomoc niemiecką, oddaje piłkę Wodarzowi. Ten ostatni mija obronę niemiecką, ale Buchloh znowu obronił.

Obustronne ataki do przerwy nie dają rezultatu i zawody zostają przerwane przy stanie 1:0 dla Niemców.

W 2-ej połowie jedynie w pierwszych minutach Niemcy mają przewagę, ale już po pierwszym kwadransie Polacy przejmują inicjatywę i ataki ich goszczą co raz częściej pod bramką niemiecką. Niezliczone ataki Polaków są jednak likwidowane przez obronę, która była najlepszą częścią drużyny niemieckiej.

W 21-ej minucie Polacy o mało nie zdobyli bramki. Strzał Pieca poprawia Wodarz, ale piłkę wybił z bramki niemiecki Muenzberg.

Przewaga Polaków wzrasta. Niemcy są dosłownie zepchnięci do obrony. Groźne ataki Polaków nie mają jednak wykończenia. Polacy mając przynajmniej przewagę w polu, nie umieją strzelać, względnie strzelają niecelnie. Niemcy w tym okresie bronią się rozpaczliwie, doskonały ich bramkarz Buchloh jest bez przerwy zatrudniony, broniąc się zresztą szczęśliwie przed licznymi atakami Polaków.

W 24 minucie następuje wreszcie wyrównanie. Centruje Matjas przedziera Wodarz, z której podaje Wodarzowi. Ten ostatni „gubi” po drodze obrońcę niemieckiego i nie zaatakowany przez nikogo, strzela do bramki. Muchloh interweniuje za późno.

Następne minuty wykazują dalszą przewagę Polaków, ale liczne okazje podwyższenia wyniku nie zostały wykorzystane.

Mimo wysiłków obu drużyn, wynik nie ulega zmianie i mecz kończy się przy stanie 1:1.

Po meczu rozentuzjazmowana publiczność wyniosła graczy polskich na barkach do szatni, wznosząc na ich cześć gromkie okrzyki.

Drużyna polska walczyła zacięcie do ostatniej chwili. Prowadziła przez cały czas grę wyrównaną. Nie załamała się po zdobyciu przez Niemców bramki, przeciwnie w drugiej połowie zaczęła grać niesłychanie ambitnie i osłarnie, spychając Niemców do defensywy.

W drużynie naszej Albański bronił bardzo dobrze i przytomnie.

Obrona dobra, ale chwilami sprawiała wrażenie niezgranej.

W pomocy Kotlarczyk nieco słabszy w pierwszej połowie, ale bardzo dobry po przerwie. Wasiewicz i Dytko na wysokości zadania.

Atak bardzo dobry w polu, tracił głowę pod bramką przeciwnika. Wyróżnić należy przede wszystkim Matjasa, Szerkiego i Wodarza. Piec zawiódł w pierwszej połowie, ale po przerwie był najlepszym graczem na boisku.

Drużyna niemiecka niewątpliwie technicznie była nieco lepsza od Polaków. Najlepszą częścią naszych przeciwników była obrona i bramkarz. W pomocy wyróżnił się Kitzinger. W ataku najlepszym, najgroźniejszym i najruchliwszym był Hohmann. Do przerwy bardzo dobry był również Guenther, którego Kotlarczyk nie umiał pilnować.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Eckloef, nie dopuszczając do ostrej gry.

Wieczorem w salonych Hotelu Europejskiego odbył się bankiet. W imieniu zespołu polskiego przemawiał płk. Glabisz, zaś ze strony drużyny niemieckiej dr. Szmidt. Zabrał też głos gen. Bończa - Uzdowski, zwracając się do Martyny i Kotlarczyka w związku z ich jubileuszem 30-go meczu międzypaństwowego, który właśnie obchodzili.

„Niemcy są z meczu b. zadowoleni i zakończył się on dla nas szczęśliwie” — mówił dr. Xender, jeden z kierowników ekspedycji niemieckiej. — „Nie bardzo byliśmy pewni zwycięstwa. Wasj grał b. dobrze i z sercem. Byli w stanie mecz wygrać. Byli o włos od zwycięstwa. Serdecznie gratuluję”.

## Bilans dotychczasowych spotkań międzypaństwowych Polska - Niemcy

Polska rozegrała dotychczas 4 mecze z Niemcami. Pierwszy mecz odbył się w Berlinie w grudniu 1933 r. Zwycięstwo odnieśli Niemcy w stosunku 1:0.

Rewanż w Warszawie w 1934 r. zakończył się znowu zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 5:2.

Trzeci mecz w roku zeszłym we Wrocławiu wygrali znowu Niemcy w stosunku 1:0.

Obecnie po raz pierwszy udało nam się wy-

walczyć wynik 1:1, przyczem mieliśmy nawet szanse wygrania meczu.

W sumie rozegraliśmy dotychczas 4 mecze z Niemcami, przegrywając 3 i remisując 1. Stosunek bramek wynosi 3:3 dla Niemców. 3 bramki dla Polski zdobyli: Willimowski, Pazurek i Wodarz.

Pierwsze trzy mecze sędziował Szwed Ollson, ostatni mecz prowadził również Szwed Ekloef.

## LKS nadal prowadzi w mistrzostwach szczyploniaka

Na boiskach łódzkich odbyły się dalsze mecze w szczyploniaku o mistrzostwo klasy A. Wyniki ich były następujące: Zjednoczone - WKS 8:4 (4:2), SSKS - Makkabi 6:4 (3:1), IKP - Tur 15:4 (9:1), LKS - HKS 5:0 (walkower spowodował niestawienia się HKS-u). W mistrzostwach prowadził nadal pewnie LKS przed IKP.

W klasie B w obecnym stadium rozgrywek w szczyploniaku prowadzi Włpia przed Orlicem.

## Pierwsza porażka Cracovii w tym sezonie

Z ciekawszych meczów piłkarskich w kraju notujemy: w Krakowie Garbarnia zaslona Chabrowskim z Wisły pokonała Cracovię 5:3 (4:1) Cracovia wystąpiła jednak z sześciu rezerwowymi.

We Lwowie Pogoni pokonała Czarnych 2:1 i Hasmona Ukrainę 2:1 (1:1)

## Tigner i Przybylski zostali znokautowani

Poznań, 14 września. Mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego pomiędzy H. C. P. a Sokolem z Poznania, zakończył się nieznacznym ale zasłużonym zwycięstwem H. C. P. 10:6. H. C. P. wystawił zespół bardziej wyrównany. W meczu tym dwie niespodziewane porażki przez k. o. poniósł w wadze półciężkiej Przybylski z Sokola w spotkaniu z dobrze zapowiadającym się Klimeckim, a w wadze ciężkiej Adamczyk (HCP) pokonał przez k. o. Tilgnera z Sokola. Ten ostatni miał szanse wygrania walki, jednak trafiony celnie został wyliczony.

## Pomorze bije Poznań w meczu lekkoatletycznym

Bgdgoszcz, 14 września. Mecz lekkoatletyczny na Pomorze - Poznań zakończył się zwycięstwem Pomorza w stosunku 58 i pół:42 i pół.

## Etap Łódź - Warszawa podobnie jak i cały wyścig wygrali kolarze niemieccy zdecydowanie

Warszawa, 14 września. Ostatni etap wyścigu Berlin-Warszawa podobnie jak i wszystkie poprzednie etapy zakończył się zwycięstwem Niemców różnicą 16 min. 02 sek.

Czas Niemców na etapie Łódź-Warszawa wynosił 18 godz. 23 min. 54,8 sek (dystans 161 km), podczas gdy Polacy pokryli ten dystans w czasie 18 godz. 39 min. 56,8 sek.

Ostatecznie cały wyścig Berlin-Warszawa Niemcy wygrali w czasie 102 godz. 21 min. 44,6 sek. przed Polską 104 godz. 38 min. 00,4 sek. Na etapie Łódź - Warszawa wyniki indywidualne były następujące: 1) Szeller Niemcy -

4.35,11; 2) Bartoszkiewicz Niemcy - 4.35,11,2 2) Wendel Niemcy - 4.36,46,2, 4) Oberbeck Niemcy - 4 godz. 38 min. 31,4 sek. 5) Starzyński Polska 4.38,31,4, 6) Hupfeld Niemcy - 4.38,31,6, 6) Schefflin Niemcy - 4.38,31,8, 7) Ruland Niemcy - 4.38,32, 8) Hauswald Niemcy 4.38,32,2, 9) Targniski 4.38,32,4, 10) Kluł, 11) Oszałnikow itd.

W klasyfikacji indywidualnej wszystkich etapów na pierwszym miejscu figuruje Szeller (N) 25.34.33,8 przed Oberbeckem, Hupfeldem, Rulandem, Schefflinem, Dubaschym, Oszałnikowem, Szulcem, Hauswaldem, Wendtem i Starzyńskim. Zainteresowanie na ostatnim etapie było b. duże.

## JESZCZE NIKT NIE WSZEDŁ DO KLASY A Burzliwy mecz w Piotrkowie

PIOTRKÓW, 14 września. W Piotrkowie na boisku Concordii odbył się trzeci z rzędu mecz o wejście do łódzkiej klasy A pomiędzy Lechią z Tomaszowa Mazowieckiego a Sokolem z Pabianiec. Mimo zarządzonej 3-krotnej dogrywki, mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0.

W czasie meczu doszło do wielkich awan-

tur i interwencji policji. Poza tym kilku zawodników zemłodziło z wycieńczenia ze względu na przedłużenie meczu o całą godzinę (15x15x30 minut).

Sędziował p. Lange. Widzów - 5000, liczba nienotowana dotychczas w Piotrkowie.

Wobec wyniku bezbramkowego dojdzie do jeszcze jednego meczu tych drużyn w Łodzi.

## Mistrzostwa bokserskie Polski odbędą się w Katowicach. - Ciekawe uchwały walnego zebrania PZB

Poznań, 14 września. W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, które miało przebieg bardzo ciekawy i na którym zapadło szereg doniosłych uchwał. Wniosek Lublina dotyczący przeniesienia siedziby PZB z Poznania do Warszawy upadł. Za wniesieniem tym poznała Lublinem wypowiedziała się jedynie Warszawa. Uchwalono wprowadzić system dwóch meczów bokserskich w ten sposób, by sędzia nie miał prawa głosu a decyzję wydawał jeden sędzia punktowy. Następnie uchwalono rozegrać mistrzostwa indywidualne Polski na rok 1936/37 w mieście Katowice w Katowicach. Postanowiono znieść w najbliższych dniach dyskwalifikację Majchrzyckiego, a także wprowadzić karcenie dla pięściarzy, przenoszących się z klubu do klubu, podobnie jak ma to miejsce w piłce nożnej.

Uchwalono wreszcie cały szereg poprawek statutowych oraz postanowiono rozegrać mistrzostwa drużynowe Polski w następujących grupach: Pierwsza grupa: Białyostok, Warszawa, Wilno. Druga grupa: Lublin, Lwów, Wołyń. Trzecia grupa: Kraków, Łódź, Śląsk i Czwarta grupa: Poznań i Pomorze. Dzień PZB wyznaczono na 5 i 6 grudnia.

Wybrano wreszcie nowy zarząd w następujący składzie: prezes dyr. Kuczyk, wiceprezes por. Łapiński i Mjr Miłyński, przewodniczący wydziału sportowego p. Rybarczyk, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich p. Bielewicz, sekretarz p. Łukaszewski, skarbnik p. Mielnik, kpt zar. p. Cynka, gospodarz p. Rudziński, kpt zar. p. Urbaniak, członek zarządu: inż. Dykman i Nowicki, lekarz zw. dr Szulc. Prezes ŁOZB dyr. Taubwurel wszedł do komisji rewizyjnej.

## Wajsówna i Walasiewiczówna startowały na Śląsku

Katowice, 14 września. Na Śląsku odbyły się w dniu wczorajszym zawody lekkoatletyczne z udziałem olimpijczyków. W Chorzowie odbył się mecz lekkoatletyczny między Warszawianką a miejscowym Stadionem, który zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 70:41. Aż pięć zwycięstw osiągnęła dla Warszawianki Walasiewiczówna, uzyskując w rzucie kula 11,32 mtr, w biegu 60 mtr 7,7 sek. w dysku 32,68 mtr, w rzucie 36,60 mtr, w biegu 200 mtr 25,5 sek. W Katowicach startowała Sznajder, Kucharski i Wajsówna. Kucharski osiągnął w skoku o tyczce najlepszy w tym sezonie wynik 4,03 mtr. Kucharski przebiegł 800 mtr w czasie 1.58,8 zaś Wajsówna rzuciła dyskiem 40,55 mtr.

## Wima wygrała trójmecz lekkoatletyczny

W dniu wczorajszym odbył się na stadionie Wimy przy ul. Rokietnickiej trójmecz lekkoatletyczny Wima - Geyer - Zjednoczone, który zakończył się zwycięstwem lekkoatletki Wimy 89,5 pkt. przed Geyerem 79 pkt. i Zjednoczonymi 76,5 pkt.

Równocześnie został rozegrany trójmecz juniorów Wima - Zjednoczone - Geyer. Wygrała drużyna Geyera 73 pkt. przed Wimą 62 pkt. i Zjednoczonymi 54 pkt. Najlepszy wynik uzyskał Lewensztajn w rzucie oszczepem 47,82 mtr., ustanawiając tym wynikiem nowy rekord okręgu.

## Mecze o wejście do łódzkiej klasy B

Rewanżowy mecz o wejście do łódzkiej klasy B między aleksandrowskim Sokolem a łódzkim Tajemem, zakończył się ponownym zwycięstwem Sokola. Sokół zwyciężył w stosunku 1:0 (1:0), mając lekką przewagę i zdobywając bramkę w 25 min. przez Raweńskiego. W dalszych walkach o awans do kl. B Sokół spotka się ze gwiezdką Boruta.

W Agram rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Jugosławii. Ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne, rozegrano tylko jeden mecz, w którym Pallada pokonał Hagenauer 6:0, 6:2.

Na zawodach lekkoatletycznych w Fredrikstad Thoresen ustalił nowy rekord Norwegii w rzucie kulą, osiągając 15,10 m.

W skoku wzwyż strzeż Norwegowie uzyskali 1,90 m., a Frithof z Stubaerem osiągnął nawet 1,93 m.



## Minjatury

### Humorek dla wszystkich

W sali towarzystwa „Kobiet pracujących” odbył się odczyt na temat „Kobieta, kryzys a wszechświat”. Prelekcję wygłosiła, oczywiście kobieta. Na sali, oczywiście, same kobiety. Odczyt trwał dwie godziny.

Wreszcie pani prelegentka zakończyła swe wywody następującym zdaniem:

— A teraz mogą mi panie zadawać różne pytania, na które chętnie udzielię odpowiedzi w miarę możliwości...

Na sali cisza. Wreszcie wstaje jedna z pań.  
— Słucham... O co chciała pani zapytać? — zwraca się do niej prelegentka.

— Chciałabym wiedzieć gdzie pani kupiła ten kapelusik, w którym pani tak do twarzy?..

— **\*\***  
Pani Balbina jest kobietą niezmiernie tuszy. 87 kilo żywej wagi.

Pewnego dnia jedna z przyjaciółek zwraca jej uwagę:

— Balbinko, powinnaś coś zrobić, żeby schudnąć... Przydałaby ci się mała kuracja odtuszczająca... Sport...

— Właśnie... Już pomyślałam o tym... Co-dziennie idę dwie godziny konno...

— No, i pomaga?

— Owszem... Szkapina z każdym dniem traci coraz więcej na wadze...

— **\*\***  
Podsluchana rozmowa:

— Kiedy przypada pani rocznica ślubu?

— Niedługo, za miesiąc...

— A co pani dostanie od męża?

— Jak zwykle — brylantowy pierścionek.

— Jaki?.. Każdego roku, na rocznicę ślubu dostaje pani od męża brylantowy pierścionek?

— Tak...

— Jak on to robi?..

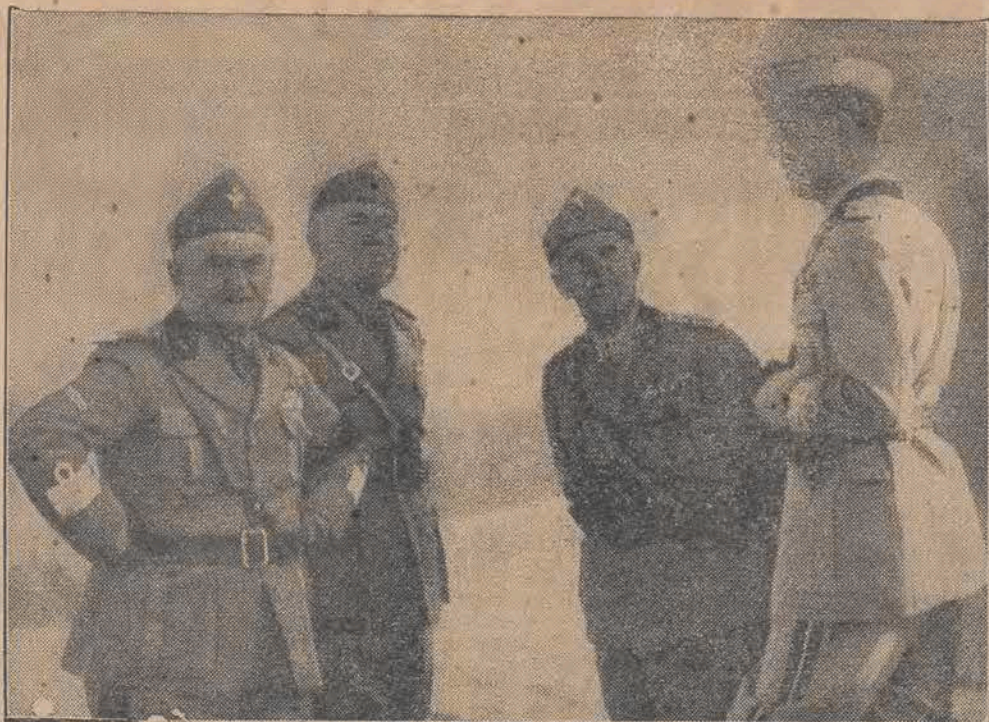
— Prostu: — gdy wybieramy się na letnisko, mąż zastawia mój brylantowy pierścionek w lombardzie, a gdy wracamy, wykupuje go z powrotem...

— **\*\***

W jednym z pism zamieszczono następujący autentyczny odpis protokołu, spisane niejakią Apolonją Cielirkowej:

— „Dalsze dochodzenie w tej sprawie zostało przerwane, a to, z tego względu, że nie można zbadać wszystkich świadków. W szczególności nie został przesłuchany świadek Józef Krzeczpletowski, przebywający w klinice „Sanitas”, ponieważ liczy osiem dni i nie umie mówić”.

## Król, Mussolini i następca tronu



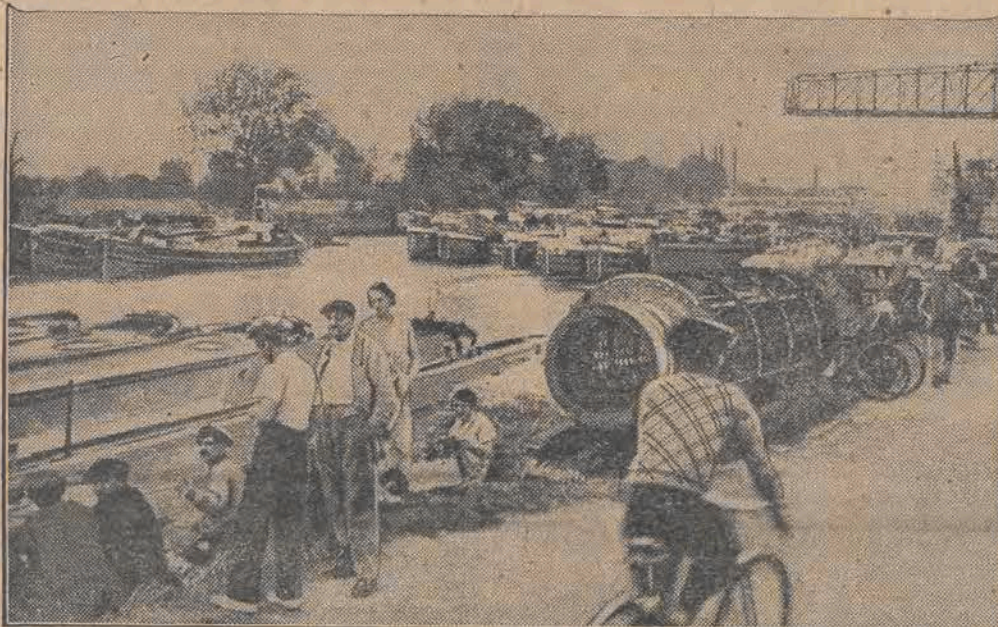
Na zdjęciu widzimy króla włoskiego, Wiktora Emanuela, następcę tronu włoskiego oraz Mussoliniego, w towarzystwie podsekretarza stanu w ministerstwie wojny gen. Baistrocchi na manewrach armii włoskiej.

## SOSNA—PAMIĄTKA HISTORYCZNA



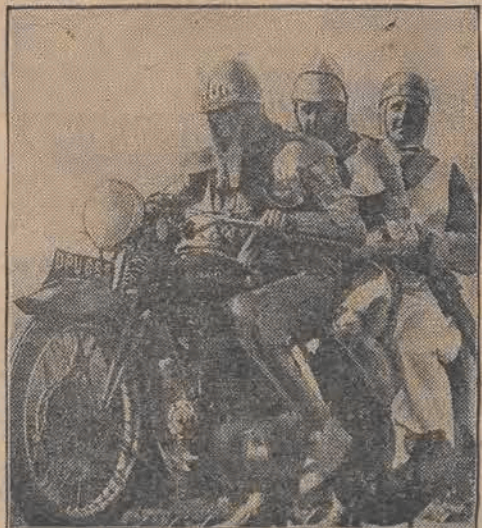
Na granicy polsko-totewskiej otaczana jest specjalną opieką stara sosna, pod którą w roku 1863 ukrywano korespondencję powstańczą. Obecnie umieszczono na sośnie kapliczkę z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

## Fala strajków we Francji



We Francji akcja strajkowa nie wygasa. W tych dniach zastrajkowali przeżoźnicy na Sekwanie.

## NOWOCZEŚNI RYCERZE.



Na zawodach motocyklowych w Hastings, w Anglii, można było podziwiać wesolą grupę rycerzy, którzy w starożytnej zbroi jechali na nowoczesnym motocyklu.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Dwa samochody

Kamil Alper, jak zwykle wytorny i elegancki, wszedł do rzęsiście oświetlonej sali restauracyjnej.

Rozejrzał się uważnie dokoła. Przy jednym ze stolików siedziały dwie znajome, które przywitały go z uśmiechem przy następnym jakaś starsza dama. Gdy zatrzymał na niej wzrok, przesyłała mu powłóczyście spojrenie. Kamil był przyzwyczajony do tego rodzaju hołdów. Uchodził przecie za pozeracza serc niewieścich.

— Halo, Kamil, jak się miewasz? — usłyszał głos jednego z przyjaciół. — Czy szukasz tu kogoś?

— Tak. Jestem trochę zajęty — odpowiedział mu, rozglądając się w dalszym ciągu bacznie po sali.

Wreszcie dostrzegł parę, której szukał. On był sześćdziesięcioletnim mężczyzną, o bardzo nieprzyjemnej powierzchowności. Nazywał się Rudolf Axt i uchodził za jednego z najbogatszych jubilerów. Jego małżonka, z którą siedział przy stoliku, była pewnością czterdzięci lat młodszą.

Kamil zajął stolik w pobliżu Axtów. Po paru chwilach spojrzał ukradkiem na młodą kobietę.

Niewiasta szybko odwróciła głowę.

— Znow ten młokos — mruknął Axt, — zwracając się do żony. — W każdym lokalu musimy go spotkać!

— Czy ja jestem temu winna? — oburzyła się.

— Ależ nie, kochanie. To oczywiście zwykły przypadek. Ale muszę się przyznać, że ten młokos mnie doprawdy denerwuje.

— Jeśli chcesz, możemy opuścić ten lokal.

— Dobrze, kochanie.

Axt zapłacił rachunek.

Po paru chwilach małżonkowie opuścili restaurację.

Gdy Axt przechodził obok Kamila, spojrzał nań złowrogo. Młodzieniec uśmiechnął się lekko w odpowiedzi.

— Muszę pójść za nimi — pomyślał — Axt tak łatwo mnie się nie pozbędzie!

Gdy wyszedł z lokalu, wszedł do taksówki i polecił szoferowi, by go odwiózł do hotelu „Royal”. Sądził, że Axtowie również tam się udają.

W ciągu ostatnich kilku dni spotkał ich tam kilkakrotnie.

Nie zastał tam jednak małżonków.

— Widocznie wrócili do domu — doszedł do wniosku. — Trzeba czekać do jutra. Nie uciekną mi!

Nazajutrz po południu spotkał Axtów w popularnej kawiarni. I tym razem udało mu się znaleźć stolik tuż przy nich.

Kamil swoim zwyczajem spoglądał ukradkiem na młodą mężatkę.

Axt, który był odwrócony plecami poruszał się niespokojnie.

— Każę wezwać policję — usłyszał Kamil w pewnej chwili jego zdenerwowany głos. — To się wreszcie musi skończyć. Uważam, że wszystkich łowelasów należy zamykać w kryminalne.

— Uspokój się, kochanie — odpowiedziała mu żona. — Czego ty właściwie chcesz od tego młodzieńca? Nie można mu przecie niczego zarzucić.

Sądze, że to tylko przypadek, że ciągle go spotykamy.

— To nie przypadek, moje dziecko — mruknął Axt. — Muszę wreszcie się pozbyć tego natręta!

W kilkanaście minut później małżonkowie wyszli z lokalu.

Nazajutrz rano Kamil objął posterunek przed pałacykiem Axtów. Czekał na jubiler. Postanowił się z nim rozmówić.

Wreszcie około południa Axt wyszedł z domu. Był sam. Kamil ucieszył się. Chciał załatwić sprawę w cztery oczy.

Gdy ukłonił się jubilerowi, ten nie zdjął kapelusza i odezwał się opryskliwie:

— Czego pan tu chce? Co to ma znaczyć?

— Chciałem pomówić z szanownym panem — odpowiedział mu grzecznie.

— Pomówić? W jakiej sprawie?

— Jestem agentem słynnej fabryki samochodów „Lux”. Słyszałem, że szanowny pan zamierza kupić nowy wóz. Nasze limuzyny są pod każdym względem bezkonkurencyjne.

Axt spoglądał nań ze zdumieniem.

— Bardzo przepraszam, że pana napastuję — ciągnął dalej Kamil. — Trudno, to mój fach. Zauważyłem, że pan nie jest zadowolony ze spotkań ze mną. Przyrzekam uroczystie, że jeśli nabeędzie pan nasz wóz przestaną pana napastować.

Axt wreszcie odetchnął. Więc chodziło tylko o samochód! A on się obawiał, że tego młokosa już łączą z Nelly bliskie stosunki! Oczywiście kupi tę maszynę. Przecież miał zamiar nabyć nowy wóz A-Luxy są wcale nienajgorsze.

— Kto panu powiedział, że chcę nabyć samochód? — spytał Kamila.

— To już mój fach — uśmiechnął się młodzieniec.

— A czy wobec wszystkich klientów stosuje pan takie metody?

— To zależy. Czy mógłby pan teraz ze mną pojechać do naszej firmy? Axt spojrział na zegarek.

— Dobrze. Pojedziemy.

Po drodze Axt jeszcze raz zwrócił się do Alpera:

— Proszę pamiętać o naszej umowie. Jeśli pan nie dotrzyma warunków, zrobię z tego odpowiedni użytek.

— Może pan być pewny, że nie zawiodę pańskiego zaufania.

Tranzakcja została szybko zawarta. Axt nabył piękną, błękitną limuzynę.

Gdy opuścił lokal firmy, Alper powiedział z uśmiechem do swego dyrektora:

— To była mistrzowska robota. — Gdy tylko pan mi powiedział, że Axt pertraktuje z konkurencyjną fabryką w sprawie nabycia wozu postanowiłem skłonić go, by zwrócił się do nas. Kosztowało mnie to niemało trudu, ale postawiłem na swoim. Wyobrażam sobie, jak będzie się wściekał mój konkurent, Albert Moas, który już był pewny, że Axt kupi wóz w ich fabryce.

W dwa dni później Alper dowiedział się, że Axt kupił również drugi wóz.

Moas, agent konkurencyjnej fabryki, miał również swój system pracy. Zaprzyjaźnił się szybko z żoną jubilera z którą zawarł znajomość na dancingu. Pani Axt zażądała od męża by kupił jeszcze jedną maszynę, a on nie potrafił jej odmówić.

Doł.